Nr. 145. Kraków, Sroda 28 Czerwca 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa ul. Grodzka.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

***Kraków**, 27 czerwca.*

Jeżeli organ stronnictwa narodowo-liberalnego obliczał wczoraj, gdy jeszcze nie sprawdzono wyborów z 53 okręgów, że z 344 posłów 177 uważać można za przychylnych i tyluż za przeciwnych ustawie wojskowej, — to już sam ten sposób kombinacyi przez pismo, pragnące rządowi wywalczyć zwycięstwo, najlepiej świadczy, że wynik wyborów ściślejszych nie wpłynął na polepszenie szans powodzenia rządu. Wedle przedmiotowych obliczeń jednak stosunek stronnictw opozycyjnych do rządowych przedstawia się dla rządu znacznie niekorzystniej, w najgorszym bowiem razie pierwsze z nich rozporządzać będą większością przeszło 15, a może nawet 20 i więcej głosów, względnie do drugich.

Wybory ściślejsze ocaliły przedewszystkiem stronnictwo wolnomyślne od zupełnej klęski, jaką zdawały się mu zapowiadać wybory główne. Ostatecznie Richter wejdzie do parlamentu na czele co najmniej 20 zwolenników politycznych, a jakkolwiek braknie między nimi wielu doświadczonych szermierzy, którzy legli w walce z socyalistami, — przecież stronnictwo, jako takie, istnieć będzie nadal i występować może z samoistnemi wnioskami Zważywszy zaś, że „południowo-niemieckie stronnictwo ludowe“ szło przy wyborach solidarnie z frakcyą Richtera i zapowiadało ścisły z nią sojusz w parlamencie, to opozycyjny *Freisinn* wraz z tymi sprzymierzeńcami rozporządzać będzie przeszło 30 głosami.

Socyalni demokraci nie zdobyli przy wyborach ściślejszych tylu mandatów, na ile liczyli. Zwycięstwo stosunkowo znaczne, stronnictwa wolnomyślnego, było do pewnego stopnia niespodzianką, którą socyaliści przypłacili klęską w kilkunastu okręgach. Zawsze jednak po centrum, będą socyalni demokraci najsilniejszem stronnictwem opozycyjnem i rozporządzać będą około 50 głosami.*)

Obok tych klubów, obok grupy Richtera i socyalnych demokratów, staną pod sztandarem walki przeciw zwiększaniu siły zbrojnej południowo-niemieccy wolnomyślni, Welfy, Duńczycy i Alzatczycy, razem w liczbie 17, lub mało co więcej, — wreszcie najpotężniejsze, a resztą programu politycznego od tamtych wielce różne: katolickie centrum. Rozporządzać ono będzie co najmniej 90 głosami, — a więc decydować będzie o sytuacyi parlamentarnej, jako klub najsilniejszy. Centrum to przychodzi nadto więcej zwarte, niż było, gdy je rozbił wniosek Huenego; przychodzi z wybitniejszem znamieniem opozycyi, bo ze znaczną przymieszką demokratycznych żywiołów. Wobec tego obóz opozycyi, jakkolwiek nie składa się z klubów, skorych na każdem polu i w każdej kwestyi do solidarnego współdziałania, to przecież do walki z ustawą wojskową stawia hufce w sobie jednolite i zwarte, i w tej kwestyi zawsze gotowe iść w tym samym kierunku, bo w imię tych samych interesów.

Ta wewnętrzna zwartość stronnictw opozycyjnych jest jedną z największych ich zdobyczy, wyniesionych z ostatniej walki wyborczej. — a wraz z widoczną w nich przewagą żywiołów skrajnie radykalnych, najfatalniejszą dla rządu zapowiedzią.

Obóz rządowy, pomijając już nawet, że liczebnie na wszelki sposób od opozycyjnego słabszy, przedstawia konglomerat żywiołów pod wielu względami bardzo niepewnych. Jak tam centrum, tak tutaj strennictwo konserwatywne co do liczebnej siły pierwsze zajmie miejsce Zyskało ono dotąd przeszło 70 mandatów wprawdzie pod hasłem obrony rzekomo zagrożonego militaryzmu, — atoli w zapatrywaniach na kwestye rolnicze i politykę handlowo-cłową przeważa w niem opinia dla rządu nieprzychylna. Przy pierwszej sposobności więc, gdy tylko wejdzie na porządek dzienny sprawa obmyślenia funduszów na opędzenie kosztów zwiększonej armii, — a sprawa ta niezależnie od ustawy wojskowej traktowaną być nie może, — grozić będzie ze strony konserwatystów częściowa lub nawet solidarna opozycya. Dla tego też przypuścić niepodobna aby odżył dawny kartel konserwatystów ze stronnictwem wolnokonserwatywnem i narodowoliberalnem, — kartel, który tym razem zjednoczyłby nadto nie więcej, jak 140 do 150 głosów, podczas gdy centrum z *Freisinnem* i stronnictwem socyalno-demokratycznem, rozporządzać już będzie co najmniej 162 głosami.

Wobec takiego stanu rzeczy poważna rola przypadnie Kołu polskiemu, które wejdzie do nowego parlamentu w niebywałej liczbie 19, solidarnie głosujących członków. W razie, gdyby część centrum dała się pozyskać dla jakichś kompromisów, jak to się stało w sesyi poprzedniej, lub gdyby nie dopisało którekolwiek ze stronnictw dawnego kartelu, zależeć będzie bardzo wiele od stanowiska Koła, jako klubu na zewnątrz jednolitego. Nigdy jeszcze reprezentacya polska w parlamencie niemieckim nie znalazła się w położeniu tak korzystnem, jak to, które przypadnie jej teraz w udziale. Tem większa też spada na posłów polskich odpowiedzialność tak wobec wyborców własnych, jak wobec Polski całej, za działalność ich w okresie tak doniosłym dla gnębionego przez rząd społeczeństwa polskiego. To też podzielając radość, jaka panować musi wśród braci naszych pod zaborem pruskim z powodu niespodziewanie korzystnego wyniku wyborów, — wyrażamy równocześnie nadzieję, że przywódcy Koła polskiego potrafią wyzyskać sytuacyę, mając na oku nie tylko interesa państwa niemieckiego, lecz bacząc równocześnie na naglącą potrzebę wyrównania krzywd, jakich pod rządem pruskim doznajemy. Nie żądamy od niego ustępstw żadnych, nie chcemy prowadzić targów o nowe zdobycze: niechaj rząd pruski zwróci rzetelnie ludności polskiej te swobody i przywileje, jakie jej przy podziale Polski zagwarantował, a potem bez żadnej racyi jej zaprzeczył, a rachunek nasz będzie wyrównany. Wyrównania tego rachunku wymaga słuszność i sprawiedliwość wogóle, — a tem bardziej wyrównanym on być winien w chwili, gdy się od ludności polskiej nowych i ciężkich żąda ofiar na rzecz interesów państwa i jego mocarstwowego stanowiska.

Rząd niemiecki stanie wobec bardzo trudnego zadania w dniu 4 lipca, gdy otworzy obrady nowego parlamentu. Wybory te przekonały go dowodnie, że opinia kraju zmieniła się prędzej, niż on sądził, że w społeczeństwie odzywają się nowe dążności i coraz dalej sięgające wymagania. Jeżeli zaś rozwiązanie poprzedniego parlamentu, okazuje się dzisiaj błędem politycznym, który boleśnie odezwie się w najbliższej przyszłości, — to taktyka wobec nowej reprezentacyi państwa wymagać będzie wielkiej przezorności i rozumu stanu, aby nie popaść w konflikt, dla państwa konstytucyjnego, dla monarchii tak niedawno pod jednem berłem zjednoczonej, nieobliczalne w skutkach wywołać mogący wypadki.

*) W chwili, gdy to piszemy, nie znamy jeszcze wyniku wyborów ściślejszych z 41 okręgów. *(Przyp. Red.)*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Lwów**, 26 czerwca.*

(X) Oczekiwane od dawna ostateczne postanowienie ministerstwa skarbu w sprawie objęcia przez Wydział krajowy zarządu sprzedaży soli — nadeszło wreszcie szczęśliwie z Wiednia, i wszelkie trudności są już usunięte. Z doniesień jakie się w dziennikach co do tych trudności pojawiły, można było wyprowadzić wniosek, że nie było jeszcze zasadniczo rozstrzygniętem, czy w ogóle Wydział krajowy zarząd sprzedaży obejmie. Wniosek taki byłby błędny. Gdyby tak była kwestya stała, nie byłby Wydział krajowy w przygotowaniach swych tak daleko się posunął, jak to uczynił. Ministerstwo jeszcze w grudniu oświadczyło, iż daje Wydziałowi krajowemu do sprzedaży 425.000 cetn. metr. soli warzonki, t. j. przeszło $^8/_9$ dzisiejszej produkcyi salin, na 3-miesięczny kredyt — i postawiło szereg warunków, od których to czyni zależnem. Warunki te Wydział krajowy przyjął, a w ten sposób kwestya została zasadniczo rozstrzygnięta. Bliższe szczegóły co do całej manipulacyi zostały omówione termin 1-go lipca na objęcie interesu oznaczony — organizacya biura solnego w miesiącu kwietniu uchwalona — personal w ciągu maja zamianowany — okólniki do Wydziałów powiatowych rozesłane. Tymczasem z Wiednia oczekiwano zatwierdzenia owych bliższych szczegółów co do manipulacyi. Zahaczyło się to o kwestyę podrzędnego znaczenia — a po pomyślnem jej załatwieniu czynność może się rozpocząć. Tylko skutkiem owej zwłoki termin rozpoczęcia musiał być o dwa tygodnie odroczony, tak, że nowa organizacya wejdzie w życie 15-go lipca. Zaraz też po powrocie z Wiednia członka Wydziału krajowego Romanowicza, który tam udał się dla przyspieszenia sprawy — Wydział krajowy na sesyi 24-go lipca bm. zamianował zastępców do sprzedaży soli na wszystkie składy, z wyjątkiem tylko trzech powiatów, co do których są jeszcze pewne wątpliwości do usunięcia.

Dla czytelników waszych będzie może rzeczą obojętną, dowiedzieć się nazwisk tych, którzy otrzymali magazyny soli po powiatach. Nie będę więc obarczał korespondencyi wyliczeniem stu kilkudziesięciu nazwisk, a poprzestanę na statystycznem zestawieniu wyniku. Na 219 magazynów solnych, które zostały obsadzone, 113 dostało się w ręce prywatne a 106 w ręce zbiorowe. Pierwsi, są to przeważnie kupcy i przemysłowcy, a jeżeli kogo obchodzi kwestya wyznania tych „trafikantów“ soli, dodam, że jest między nimi 89 chrześcijan a 24 Izraelitów. Co do 106 składów, które się dostały w ręce zbiorowe, stosunek przedstawia się jak następuje: 14 wydziałów powiatowych objęły w swoich powiatach wszystkie składy, w łącznej liczbie 46, dwa objęły tylko skład w siedzibie wydziału razem przeto będą wydziały powiatowe zarządzać 48 składami. Gminy miejscowe objęły 14 składów. Wreszcie 44 składy dostały się w ręce rozmaitych stowarzyszeń i spółek, jak towarzystwa handlowe, spółki spożywcze, Kółka rolnicze i t. p. Kółka otrzymały składów 23, niewątpliwie jednak wszystkie dobrze rządzące się sklepiki Kółek otrzymają filie. Jest też nadzieja że i owe 14 wydziałów powiatowych, które wzięły na siebie sprzedaż soli w całym powiecie, uwzględnią w pierwszym rzędzie sklepiki Kółek rolniczych, dla których sól będzie pierwszym i najważniejszym artykułem.

Jak się cała sprawa w praktyce ułoży, to dopiero przyszłość okaże. Na początek obawiać się można, że maszyna cała może trochę skrzypieć, zwłaszcza, iż będzie bardzo wielu zawiedzionych a więc niezadowolonych, którzy jej do tego skrzypienia dopomagać będą. Jedno wszakże jest zapewnione stanowczo, t. j., iż w tych 219 składach (a będzie ich razem z temi, które jeszcze nie są obsadzone i z miastem Lwowem blisko 300) cena soli będzie przez cały rok jednakowa, nigdzie wyższa od dotychczasowej, ani też nigdzie wyższa nad 11 ct. za topkę. Taż sama cena obowiązywać będzie w filiach, a ciągła kontrola zarówno miejscowa jak i ze Lwowa prowadzona, zabezpieczy przed wszelkiem nadużyciem. Gdybyśmy liczyli na każdy skład tylko po trzy filie, to będzie około 900 miejscowości, w których cena soli będzie ustalona, bez względu na porę roku i dostawa zawsze zabezpieczona. A wobec tak znacznej liczby tych miejsc sprzedaży będzie już rzeczą łatwą żeby blisko położone, sąsiednie gminy bez kosztów w sól się zaopatrywały i miały ją także po stałej, niskiej cenie. Targi i jarmarki, termina sądowe i administracyjne nadarzą tysiączne do tego sposobności.

***Cieszyn**, 25 czerwca.*

Zjazd polskiego Towarzystwa pedagogicznego cieszyńskiego odbył się dnia 17 czerwca b. r. we wsi Wiśle. Członkowie tegoż Towarzystwa zebrali się w szkole ludowej, położonej w górach, w miejscu, gdzie Czarna łączy się z Białą Wisełką, w otoczeniu uroczo pięknem.

Zjazd był liczny, zgromadzili się tu bowiem nauczyciele szkół ludowych z rozmaitych okolic Cieszyńskiego, a gości podejmował sam prezes tego Towarzystwa p. Jerzy Kubin, nauczyciel tej szkoły. Posiedzenie Towarzystwa rozpoczęło się lekcyą próbną dzieci szkolnych, świeżo przyjętych, przyczem prezes popisał się metodą swoją pierwszego początku nauki czytania i pisania. Następnie zagaił prezes posiedzenie serdecznemi słowami powitania, zdał krótką relacyę z czynności Towarzystwa, zachęcał gorąco do gorliwej pracy nad podniesieniem oświaty, nad obudzeniem poczucia narodowego i zwalczania wpływu germanizacyjnego. Sekretarz p. Michejda odczytał sprawozdanie za rok ubiegły, z którego z zadowoleniem dowiedzieliśmy się, że rozwój tego Towarzystwa jest pomyślny i że nabiera coraz to większego znaczenia w kraju.

Ciekawe i pouczające były odczyty, z których jeden, wygłoszony przez nauczyciela p. Jana Kubina: „o budzeniu miłości do kraju rodzinnego“. Odczyt ten poruszył słuchaczy do głębi, bo tchnął gorącą miłością do ziemi niegdyś Piastów i do ludu z krwi i kości jednego z wielkim narodem polskim. To też nic dziwnego, że prelegentowi entuzyastycznie dziękowano za owe gorące słowa, przemawiające do serca. Ustępy tego odczytu, wzywające kolegów do obudzania w dzieciach szkolnych przywiązania do ziemi rodzinnej, do ludu i do mowy ojczystej, wywołały zapał prawdziwy i pobudziły niejednego może do gorliwszego działania w tym kierunku.

Drugi odczyt miał młody nauczyciel p. Janik: „o obowiązkach nauczycieli ludowych“. I ten odczyt ze wszech miar zasłużył na wielką pochwałę, bo w ciepłych wyrazach zachęcał kolegów do gorliwego pełnienia obowiązków względem uczniów i względem siebie samych, zachęcał do dalszej pracy nad sobą w celu podniesienia się ogólnego stanu nauczycielstwa do wyżyn, godnych swego powołania.

Po każdej prelekcyi wywiązała się ożywiona dyskusya na tle odczytu, która świadczyła o wielkiem zajęciu się nauczycieli sprawami żywotnemi i dała obraz pocieszający wszechstronnej znajomości zawodu.

Z wniosków członków Towarzystwa przytoczę jeden: ażeby Towarzystwo zajęło się ułożeniem książek do czytania z samemi oryginalnemi polskiemi wzorami, w miejsce teraźniejszych książek z nędznemi tłomaczeniami z niemieckiego, a do tego, żeby umieszczone były nietylko imiona i nazwiska autorów, ale nadto — o ile można — w krótkiem streszczeniu życiorysy tych autorów.

Drugi wniosek, co do uzupełnienia literatury szkolnej, żąda ułożenia nowej książki historyi powszechnej z uwzględnieniem Austryi, szczególnie Śląska w połączeniu z historyą Polski. Oba wnioski jednomyślnie przyjęte zostały.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, prezes pożegnał zgromadzenie i ono podziękowało prezesowi za gorliwe jego czynności ku rozwojowi Towarzystwa.

Następnie uczestnicy wybrali się na wycieczkę, bo pogoda była piękna i okolica zapraszająca. Celem tej wycieczki był „Szwabski burg“. Jest to altana postawiona na wysokiej skale z przepysznym widokiem na dolinę Wisły. Nazwa tego miejsca powstała stąd, że jeden z leśniczych arcyksiążęcych, nazwiskiem Szwab, wybudował tę altanę i ochrzcił ją *„Sckwabenburg“*. Tam na tej wysokości, wśród lasów jodłowych, zabrzmiał chór nauczycieli. Pierwszy to raz zapewnie pienia ojczyste odbiły się od tych naszych lubych gór i lasów. Zjazd zakończył się ucztą wspólną w miejscowej restauracyi, gdzie śpiewy polskie i toasty urozmaiciły te przyjemne chwile. Pożegnanie było nader serdeczne.

Przyznać się muszę, że cały zjazd nadzwyczaj miłe na mnie zrobił wrażenie. Mimo to, że wszyscy uczestnicy byli sami młodzi nauczyciele, z których najstarszy mógł mieć około 30 lat, uważałem nie tylko wielkie przejęcie się swoim zawodem, ale coś więcej: gorącą miłość ziemi i narodu swojego. Tej miłości przypisać też muszę połączony z nią objaw niespodziewany, tj. czystość mowy polskiej, nie tylko wymowy, ale co więcej wykwintnego wyrażania się i oblekania myśli w formę szlachetniejszą. Życzyć tylko należy, ażeby

DWA BIEGUNY.

POWIEŚĆ

Elizy Orzeszkowej.

44 (Ciąg dalszy.)

Dziwna, dziwna istota! Pozwalać sobie rozdzierać uszy, szarpać nerwy dla czegoś tak nadzwyczajnie bagatelnego, abstrakcyjnego! Ależ jabym za królestwo niebieskie nie zgodził się słuchać takiego wycia, choćby tylko raz na miesiąc.

Z drugiej strony, to jej ciągłe powściąganie, przez wzgląd na mnie, własnych zdań i myśli, łagodność i smutek, z jakiemi je czasem tylko wypowiadała, ujmowały mię i rozrzewniały. Po głowie kręciły mi się słowa: „Jestem z rodu aniołów, czy chcesz stać się do mnie podobnym?“ Była z rodu aniołów, ale nie zapytywała mię nawet, czy chcę być do niej podobnym? „Pod tym względem jesteśmy o sto mil od siebie!“ Nie, ja nie chcę o sto mil znajdować się od ciebie! Przeciwnie... pochyliłem się ku niej tak, jak to czyniłem u Idalki, ale rzeźbione zwierzę na poręczy okropnie mi przeszkadzało... Ach, gdyby tu był ten puf z salonu Idalki, na ktorym siadywałem prawie u jej stóp!

Jednak, pomimo nieznośnej poręczy staroświeckiego fotela, zatopiłem wzrok w jej twarzy dość zblizka, aby dostrzedz, że spuszczone jej rzęsy były trochę wilgotne... Więc tak, więc „sto mil“ aż taki ból ci sprawiają, o, moja ty droga!

Już chciałem śmiałym ruchem przybliżyć do siebie dwoje rzeźbionych zwierząt, tak, aby zetknęły się twardemi łbami, już śmiałe i nigdy jeszcze pomiędzy nami nie wymówione słowa drżały mi na wargach, gdy mały szelest w sąsiednim pokoju zwrócił moją uwagę i przez drzwi, naoścież otwarte, zobaczyłem coś bardzo pociesznego, czemu, dla lepszego widzenia, przez binokle przypatrywać się zacząłem.

Była to kochana niania Bohusia, która i przedtem, w ciągu wieczora, często kręciła się po pokojach bliższych i dalszych, to z kluczami, to z zapaloną lampką, to z niczem. Przechodziła, znikała, wracała znowu, może gospodarząc, może tak sobie, z upodobania w chodzeniu i spoglądaniu zdaleka na nas. Teraz, weszła do sąsiedniego pokoju i pomimo, że duża lampa dobrze go oświetlała, z zapaloną świecą wspiąwszy się na wysokie krzesło, z niezmierną powolnością i uwagą zaczęła nakręcać wiszący na ścianie staroświecki i piękny zegar. Widziałem ją z profilu i jeżeli kwadratowa jej postać w wielkiej chustce, o łokieć nad ziemię podniesiona i z wyciągniętemi w górę rękoma wyglądała komicznie, to znowu twarz, cała w świetle zblizka trzymanej świecy, w oprawie białego czepka, z wyrazem takiego natężenia wzroku i uwagi, że całe czoło zebrało się w jedną kupę zmarszczek, wydęły się zwiędłe wargi i znieruchomiały ciemne, zapadłe oczy, miała dużo charakteru i malowniczości. Ten motyw do rodzajowego obrazka staruszki, nakręcającej zegar, zajął mię i zabawił. *C'était grotesque*, ale była w tem także charakterystyka i poufałość starej sługi, dość sympatyczna.

Oprócz tego, w kropelce wilgoci, dostrzeżonej na pewnej spuszczonej rzęsie, roztopiło mi się serce. Więc wstałem, i cichutko zbliżywszy się, gdy ciężka postać ze swego wysokiego stanowiska zstępować już miała, oba ramiona wyciągnąłem w górę. Zdziwiła się ogromnie.

— Co to jest? — zapytała.

— Pomogę z krzesła zejść...

I dłużej nie czekając, objąłem ją w pół i na ziemi postawiłem. Stuknęła jak dobra kłoda drzewa, ale twarz jej zajaśniała jak słońce.

— Dziękuję — rzekła i także nie czekając dłużej, za szyję mię objąwszy, w czoło pocałowała. Było to niespodziane, ale zabawne i wcale nie przykre.

— Czy kochana niania codzień sama wszystkie zegarki w domu nakręca?

Rozpromieniła się jeszcze słoneczniej, od nazwy, którą jej dałem.

— A jakże! zegarki w domu potrzebne... to grunt... bez tego porządku żadnego nie ma.

I rozumnemi swemi oczyma bystro na mnie patrząc, zapytała:

— A na wielkim świecie, czy zegarki zawsze dobrze idą?

— A jakże! — odpowiedziałem, — trzebaż wiedzieć kiedy iść na bal, kiedy z wizytą...

— Kiedy do roboty... — żartowała.

— To... to prawie nigdy się nie zdarza...

Kiedy obejrzałem się, zobaczyłem dwie szafirowe gwiazdy, patrzące na mnie tak promiennie i z taką wdzięcznością, że byłbym za sprawienie tego po raz wtóry schwycił w objęcia kochaną nianię, gdyby w tejże chwili z drugiego końca domu nie ozwało się znowu chóralne wycie, które przez czas jakiś było umilkło. Ozwało się ono z większą jeszcze niż przedtem siłą, na nutę krakowiaka, przeraźliwie... Jak wyżeł przed chłostą pana, którego kocha i którego się boi, skurczyłem się cały, zmalałem i z błagalnem na Sewerynę wejrzeniem, z dłońmi przy uszach zajęczałem zcicha:

— Oj, oj, oj!

Oczy jej tryskały ciągle radością, sprawioną życzliwem zbliżeniem się mojem do kochanej niani; śmiała się.

— Moja Bohusiu — rzekła, — poproś ich, aby dziś nie śpiewali... niech sobie cokolwiek poczytają...

— Otóż to, niech sobie poczytają! — z westchnieniem ulgi potwierdziłem, a ona, jakby mi doznaną przykrość wynagrodzić chciała, natychmiast usiadła przed pianinem. Po paru minutach ohydny wrzask ucichł, a milczący, wielki dom napełnił się cały pięknym sopranem kobiecym, przepysznie śpiewającym pieśń swojską i na pozór prostą, lecz kunsztowną i prześliczną.

„Rosła kalina z liściem szerokim,
Nad modrym w gaju rosła potokiem“.

W godzinę potem byłem już sam na sam ze swoim Wincentym, w pokoju dla mnie przeznaczonym, a umieszczonym na wyższem piętrze domu, w korytarzu, którego drugą stronę zamieszkiwali, jak o tem wiedziałem, starzy państwo Zdrojowscy, a w którego głębi znajdowała się kaplica. Z przerażeniem myślałem, że jest dopiero godzina jedenasta przed północą. W niemowlęctwie tylko układano mię do snu o tej porze.

Czułem trochę urazy do Seweryny, że tak wcześnie mię pożegnała, bo pomimo regularności, z którą kochana niania nakręcała domowe zegary, ona o ich istnieniu zapomnieć była powinna. Przecież w raju zegarków nie ma: ale czy dla tej kobiety, pomimo wielu przeciwnych pozorów chłodnej i niektórych stron życia nie zdającej się nawet domyślać, może gdziekolwiek i kiedykolwiek istnieć raj ziemski? Zaczynałem o tem wątpić.

Powiedziała poprostu, że musi mię pożegnać, bo codziennie o tej porze udaje się do kaplicy, aby przerwać zbyt długie modlitwy babki i odprowadzić ją do jej pokojów. Dowiedziałem się przytem kilku ciekawych szczegółów o legendowej parze; tego pomiędzy innemi, że pan Adam Zdrojowski, wnet po utracie wzroku, zrzekł się formalnie na syna praw własności nad Krasowcami i że od tego czasu żona stała się dla niego nierozłączną towarzyszką, piastunką, prawie sługą. W życiu odosobnionem i pełnem różnorodnych smutków, które od lat przeszło dwudziestu prowadzi, utraciła siły fizyczne, a nabyła religijności tak żarliwej, że szybko zaprowadziłaby ją do grobu, gdyby nie wpływ wnuczki, któremu jest uległą. Ona jedna posiada władzę przerywania jej nocnych modłów i czyni to codziennie.

Idee i cnoty! Dom ten był pełen cnót i idei różnorodnych. To bardzo wzniosłe, ale, swoją drogą, kładzenie się spać o godzinie jedenastej w zimie, jest barbarzyństwem, nigdzie niepraktykowanem.

Na szczęście, panował tu widać zwyczaj dawania gościom na noc książek. Spodziewam się! bo i cóż nieszczęśni robiliby w długie, zimowe wieczory? Z pociechą zobaczyłem na stole kilkanaście większych i mniejszych tomów. Miałem nawet pomiędzy czem wybierać.

W czasie, kiedy Wincenty porządkował i ustawiał moje toaletowe drobiazgi i przybory, stanąłem u okna i patrzyłem na cudną noc księżycową, która dom ten i wszystko dokoła niego objęła ciszą wielką i światłem srebrzystem. Liczne i rozmaite klomby drzew i krzewów, z góry widziane, przybrały pozór czarodziejskiego ogrodu, którym duch północy swój pałac z lodu i śniegu otoczył. Wszystko tam stało białe, nieruchome, tu i owdzie połyskujące srebrem i przez filigranowe rzeźby przepuszczające do miejsc cienistych smugi srebrzystych świateł. Po blado-błękitnem sklepieniu płynął księżyc w pełni, zimny, czysty i tułały się gdzieniegdzie opary białe, poszarpane. Pod tem niebem i pośród tego ogrodu, ten duży dom wznosił się biały także, milczący, oknami już pozbawionemi świateł, jak nieskończenie smutnemi oczyma, zdający się spoglądać na świat nieskończenie smutny. (C. d. n.)

te działania towarzystwa pedagogicznego objęły co raz to szersze rozmiary, do czego nie mało przyczynić się może organ tego tow. p. n. „*Miesięcznik Pedagogiczny*“, redagowany nadzwyczaj starannie i wszechstronnie. *Bożydar.*

Zjazd delegatów w sprawie wystawy krajowej.

***Lwów**, 26 czerwca.*

Dziś o godzinie 10 przedpołudniem odbyło się w sali obrad Wydziału krajowego zebranie delegatów wystawy krajowej. Przybyli reprezentanci wszystkich prawie wschodnich powiatów Galicyi.

Pięknem, zapału pełnem przemówieniem zagaił obrady prezes wystawy ks. Adam Sapieha, apelując do delegatów, aby brali na uwagę całość wystawy, a nie poszczególne tylko działy, jak rolnictwo, przemysł domowy, etnografię i t. p. Z zadowoleniem stwierdził mowca, że z inicyatywy hr. Andrzeja Potockiego delegaci zachodniej Galicyi zebrali się już w Krakowie, a wynik ich narad rokuje piękne dla powodzenia wystawy nadzieje. Obowiązkiem delegatów jest nie ograniczać się tylko na informowaniu życzliwych i chętnych, ale na wyszukiwaniu obojętnych i zjednywaniu ich dla wystawy. Powinniśmy wydobyć z kraju wszystko. co posiada. Wszystko stawić się powinno, abyśmy pokazali, czem jesteśmy i czy warto patrzeć na nas i liczyć się z nami.

Z kolei dyrektor wystawy dr. Marchwicki zdał sprawę z prac dotychczasowych. Strona finansowa przedstawia się dość korzystnie. Ogół kosztów preliminowano na 650.000 złr. Składki i subwencye preliminowane na 260.000 złr. przyniosły dotychczas 227.000 złr. Jest nadzieja, że wpłynie jeszcze resztująca kwota 33.000 złr. Drugą pozycyą jest loterya, preliminowana na 100.000 złr. Komitet wszedł do spółki z przedsiębiorcą wiedeńskim urządzającym od roku 1873 loteryę na wszystkich wystawach w Austryi. Przedsiębiorca ten gwarantuje minimum (mniejsze od kwoty preliminowanej), a oprócz tego dzielić się będzie z wystawą zyskiem, osiągniętym ponad kwotę gwarantowaną. Krajowa spółka co do loteryi nie mogła przyjść do skutku. Dochód z biletów wstępu na wystawę preliminowano na 150.000 złr., czyli na 500.000 osób przeciętnie po 30 ct., t. j. tylko na 21% frekwencyi ostatniej wystawy praskiej. Sądząc po wystawie lwowskiej z r. 1877 i po zeszłorocznej wystawie budowlanej we Lwowie, frekwencya ta osiągniętą zostanie. Dochód z biletów wstępu na wystawę sztuki preliminowano na 50.000 złr. (po 25 ct.). Placowe preliminowano na złr. 40.000, rozbiórkę starego materyału na 30.000 złr., a dochód z dzierżawy restauracyj, cukierń i kawiarń na 50.000 złr. Jeżeli osiągniemy kwotę 650.000 złr., to zamkniemy wystawę bez deficytu, bez naruszenia funduszu gwarancyjnego.

Budynki kosztować mają 250.000 złr. Utrzymanie wystawy obliczono na 1.000 złr. dziennie. Splantowanie placu wystawy kosztowało 10.000 złr. Oprócz tego znaczne koszta pociągnie za sobą kanalizacya, zaprowadzenie wodociągów na placu wystawy i t. p. To wszystko po zamknięciu wystawy zostanie dla miasta Lwowa, które niezawodnie weźmie udział w odnośnych kosztach.

Strona finansowa w ogóle przedstawia się uspokajająco.

Nie chcemy topić pieniędzy na budynki, będą one skromne i gustowne, lecz nie przesadne. Główny pawilon preliminowano na 52.000 złr. Pawilon sztuki pozostanie jako pamiątka dla Lwowa, urządzony będzie z przepychem. Dla zabezpieczenia bardzo cennych okazów, pawilon ten wystawiony będzie z kamienia, żelaza i szkła. Preliminowano go na 73.000 złr. Pawilon ten (podług projektu p. Szkowrona) będzie do 15 lipca pod dachem. Pawilon rolniczy będzie też bardzo pięknym (podług planów architekty Dobrowolskiego), otoczony dwoma gorzelniami w ruchu. Naokoło będą stajnie, narzędzia rolnicze, a obok boisko (10.000 metrów), arena dla ćwiczeń Sokołów, ochotniczych straży ogniowych, przeprowadzania koni i t. d.

Hala maszyn była kwestyą najdrażliwszą dla komitetu. W kraju kilka zaledwie mamy fabryk — posiłkować się więc musimy fabrykami zagranicznemi. Wystawa ma być nie tylko okazową, lecz i pouczającą, dlatego też jedynie w tym dziale musi być zarządzona wystawa międzynarodowa. Szczególnie będą wystawione maszyny niezbędne dla rolników i rzemieślników (pomocnicze).

Dzięki prezydentowi kolei państwowych urządzoną będzie wystawa kolejowa, pierwsza może w Austryi. Znajdować się na niej będzie wszystko, co w Galicyi dla kolei się wyrabia (w Sanoku, Nowym Sączu, Przemyślu, Stanisławowie). Przedstawioną będzie statystyka kolejowa, stan i rozwój kolei, obejmujący całą Galicyę. Wystawa ta tworzyć będzie całość życia i ruchu kolejowego w Galicyi.

Bardzo piękną będzie też wystawa łowiecko-lasowa. Ministerstwo rolnictwa urządzi w tym dziale wystawę co do zabudowania potoków. Wystawę naftową urządza Towarzystwo naftowe. Nadzwyczajną atrakcyą będzie sposób wydobywania tych bogactw galicyjskich.

Wystawa szkolna obejmować będzie 3 pawilony: 1) rada szkolna (pawilon hr. Badeniego), 2) szkoły przemysłowe (pawilon Wydziału kraj.), 3) uniwersytety, politechnika (pawilon komitetu). Wszystko znajduje się w pełnym toku i na drodze najlepszej, plany zatwierdzone, roboty rozdane.

Po tem wyczerpującem sprawozdaniu delegaci na zapytanie ks. Sapiehy odpowiadali, co zrobiono w poszczególnych powiatach, jaki oddźwięk i zajęcie sprawa wystawy znalazła w całej wschodniej części kraju.

Ożywiona dyskusya czyniła wrażenie bardzo pocieszające. Wszyscy wierzą w powodzenie wystawy. Udział wystawców będzie znaczny. Myśl zwołania delegatów z całego kraju okazuje się bardzo szczęśliwą. Wypowiadali to sami zebrani, wyrażając nadzieję, że zebrania takie kilkakrotnie się jeszcze odbędą.

Z licznie zgłoszonych wniosków i zapowiedzi nadmienić należy, że p. Głuchowski z pow. nadwórniańskiego zapowiedział 40 sztuk bydła włościańskiego rasy Bern-Simentalskiej, p. Komornicki przedstawił wyczerpujące sprawozdanie z powiatu kałuskiego, który z wszystkich powiatów wschodniej Galicyi dotąd najwięcej zrobił. Powiaty skałacki, trembowelski i tarnopolski zgłosiły „podolską gospodę włościańską“ z wszystkiemi szczegółami etnograficznemi, którą własnym kosztem wystawią.

Około godziny 2 skończyły się obrady.

Popołudniu delegaci gremialnie zwiedzali plac wystawowy, o godzinie 7 odbył się dalszy ciąg obrad w kwestyach specyalnych, jak etnografia, wystawa koni i t. p.

O godz. 9 wieczorem przyjmował delegatów u siebie dr. Marchwicki dyrektor wystawy.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 27 czerwca.*

Przed kilku dniami rozgłosił konserwatywny *Vaterland* wieść, że p. Zaleski ustępuje z ministerstwa. Przyczyną tego ma być nieporozumienie między nim, a namiestnikiem w Galicyi, hr. Badenim. Na czem to nieporozumienie polega, o tem nie nadmieniono. — Wieści tej zaprzeczono z różnych stron; na te zaprzeczenia odpowiedział *Vaterland* wymijająco, napisał bowiem: „Czy ta wieść jest zupełnie bezpodstawną, tego przez wzgląd na zachodzące okoliczności orzec nie można. Zresztą niedługo usłyszymy zajmujące wyjaśnienia z innej strony“.

W związku z tą wieścią — a więcej jeszcze z tą odpowiedzią *Vaterlandu* jest wiadomość, telegrafowana ze Lwowa d. 26 b. m. do dziennika *Neues Wn. Tagblatt*, która tak opiewa:

„W sferach dobrze informowanych słychać, że ostatni pobyt namiestnika hr. Badeniego w Wiedniu jest w związku z dawno zamierzonem powołaniem go do gabinetu. Najważniejszą przeszkodą, stojącą na zawadzie wykonaniu tego zamiaru, jest trudność znalezienia odpowiedniego następcy na stanowisko namiestnika w Galicyi. Jako ewentualnego następcę wymieniają jedni teraźniejszego posła w Bukareszcie, hr. Gołuchowskiego, drudzy dotychczasowego namiestnika morawskiego p. Löbla. Czy hr. Badeni będzie powołany do gabinetu jeszcze przed zebraniem się Rady państwa, tego na razie nie można wiedzieć, ale można na pewne twierdzić, że wstąpienie jego do gabinetu jest tylko kwestyą czasu“.

Powyższą pogłoskę musieliśmy zapisać nietylko z obowiązku dziennikarskiego, ale i dlatego, że według naszego zapatrywania się na sytuacyę wewnętrzną w Austryi, rzeczywiście zanosi się na zmianę w gabinecie. Dotychczasowe postępowanie polityczne hr. Taaffego nie jest niczem innem, jak zbywaniem z dnia na dzień, aby przebiedować. Przy takim systemie rządzenia powaga parlamentu maleje, a znaczenie rządu rośnie, ale chwilowo tylko i pozornie, rząd bowiem, lawirując między wszystkiemi stronnictwami, a żadnemu niedogadzając, musi nareszcie stracić mir u wszystkich.

Narady ministrów nad nowelą do ustawy o tworzeniu okręgów sądowych jeszcze się nie skończyły, bo dotąd zachodzą jeszcze różne wątpliwości co do samej treści tejże noweli, a nadto niewiadomo wcale, jaki los spotkałby tę nowelę w Izbie poselskiej. Według półurzędowej *Montags-Revue* nawet zjednoczona lewica według wszelkiego prawdopodobieństwa nie przyjęłaby życzliwie takiego projektu do noweli, któryby miał znaczenie powszechne, jej bowiem chodzi tylko o środek specyalnie dla Czech zastosowany. — Dodawszy do tego to, że ani klub Hohenwarta, ani Koło polskie nie może przyczynić się do wzmocnienia władzy centralnej, która i tak jest zbyt potężną, — ze szkodą autonomii krajów koronnych, musimy spodziewać się, że projekt rządowy do noweli wspomnianej nie ma widoków powodzenia.

Uwzględniając wszelkie okoliczności, przychodzimy do tego mniemania, że pomysł noweli o tworzeniu okręgów sądowych jest właśnie środkiem zażegnania burzy, jaka ze strony lewicy groziła i nowym sposobem przebiedowania przez lato aż do jesieni.

Z zaboru pruskiego.

Wczorajszy telegram sygnalizował nam nader pomyślny dla Polaków rezultat wyborów ściślejszych w ziemiach zaboru pruskiego: przeszło mianowicie przy wyborach ściślejszych 7 kandydatów polskich. Bliższych szczegółów o wyniku tych wyborów jeszcze nie mamy; wiadomo tylko, iż w W. ks. Poznańskiem zwyciężyli Polacy w trzech okręgach: w poznańskim wybrany ponownie p. Stefan Cegielski. Zupełnego obliczenia wszystkich głosów dotychczas nie mamy, ale w samem mieście Poznaniu p. Cegielski otrzymał 4661 głosów, podczas gdy jego przeciwnik Niemiec Hoffmeyer otrzymał 2679 głosów. Prócz tego rodacy nasi w Ks. Poznańskiem zdobyli jeszcze dwa okręgi wyborcze: bydgoski i wschowsko-leszczyński.

W okręgu bydgoskim wybrany został Leon Czarliński większością przeszło 1200 głosów. W okręgu wschowsko-leszczyńskim wybrany baron Chłapowski większością 110 głosów.

O wyniku wyborów ściślejszych w Prusach Zachodnich nie ma jeszcze bliższych danych. *Dziennik Pozn.* wymienia tylko trzech kandydatów polskich, którzy prawdopodobnie zwyciężyli, o ile wnosić można z niezupełnego obliczenia głosów. Są nimi pp.: Różycki, Ślaski i dr. Rzepnikowski.

Wynik wyborów w Niemczech.

Rachunek organu narodowo-liberalnego, wedle którego głosy zwolenników zwiększenia siły zbrojnej równoważyć się mają z przeciwnikami tejże, — polega na bardzo niepewnych podstawach. Najpierw bowiem *National Ztg.* do kategoryi zwolenników ustawy wojskowej zalicza antisemitów, którzy rozporządzać będą, wedle ostatnich wykazów, 17 głosami. Antisemici stają wprawdzie w wielu kwestyach na tym samym gruncie, co konserwatyści, — lecz przy głosowaniu nad ustawą wojskową będą dla nich bardzo wątpliwej wody sprzymierzeńcami. Następnie już z góry do zwolenników ustawy wojskowej zaliczono Polaków, lecz nie oświadczyli się oni dotąd kategorycznie za ustawą wojskową i mają w tej sprawie wolne ręce. Wreszcie zalicza tutaj *National Ztg.* „zjednoczenie wolnomyślne“, którego głosowanie zależeć będzie od treści przedłożenia wojskowego, a że w stronnictwie tem, a raczej frakcyi wolnomyślnej, liczącej w tej chwili zaledwie 11 członków, obudzą się skrupuły i obawy, gdy przyjdzie do stanowczej decyzyi w sprawie nowej ustawy wojskowej, to nie ulega wątpliwości. Najpewniejszą podstawą w tej chwili do dalszych kombinacyj daje następujące zestawienie:

Dawny kartel, t. j. konserwatyści (73 gł.), wolno-konserwatywni (21) i narodowo-liberalni (45), uważani za najpewniejszych zwolenników ustawy wojskowej, mają razem **139 głosów**, — centrum (89), frakcya Richtera (20), południowo-niemieckie stronnictwo ludowe (10) i socyaliści (43) rozporządzają razem **162** głosami. To główne pozycye, koło których grupować się będą inne.

Brakuje zresztą wyniku wyborów ściślejszych z Bawaryi, które odbyły się dopiero wczoraj. Zapewne dzisiejsze telegramy przyniosą nam o nich dokładniejszą wiadomość.

Z Paryża.

Sprawa dokumentów p. Millevoye, właściwie mówiąc, została już wyjaśnioną. Cała prasa francuska jednomyślnie uznaje, że dokumenty te są sfałszowane. Ale duch oszczerstwa i denuncyacyi wciąż jeszcze szuka w tej sprawie materyału do oszczerstw i zarzutów przeciwko rozmaitym mężom stanu. Chciwość Nortona wydaje się Francuzom niedostateczną pobudką do sfałszowania dokumentów, i stąd domniemanie, że za Nortonem musi się ukrywać jakiś wybitniejszy mąż stanu i intrygant.

Niektóre dzienniki przypuszczają, że sprawa owych dokumentów to dzieło Constansa, że margrabia de Morès, który zakupił dokumenty, działał w interesie Constansa i jest jego agentem politycznym. W obozie Constansa powstało z tego powodu niemałe zamieszanie i republikańscy jego zwolennicy dają mu wyraźnie do zrozumienia, aby nie przyjmował usług bulanżystów, jeśli chce liczyć nadal na poparcie umiarkowanych republikanów.

Inne znowu dzienniki oskarżają byłego ministra spraw zagranicznych Flourensa, przyjaciela Millevoye, że miał udział w sprawie Nortona i Ducreta, ponieważ okazało się podobno, że Norton miał od Flourensa polecający list do ambasady angielskiej.

Z drugiej strony władze sądowe i policya poszukują gorliwie sprawców sfałszowania dokumentów. Podejrzenie padło także na redakcyę dziennika *Petit Journal*. Skutkiem tego wydawca dziennika Marinoni i redaktor Judet wezwani zostali do sędziego śledczego.

O samem odczytaniu dokumentów w Izbie i o panu Millevoye wszystkie prawie dzienniki wyrażają zgodną opinię. W chórze głosów potępiających zaznaczamy następujące:

Temps zapytuje: w jakich czasach żyjemy? i dziwi się upadkowi obyczajów politycznych, a zarazem niesłychanej łatwowierności tłumów, a nawet mężów politycznych, co ułatwia zadanie intrygantom i oszczercom. *Temps* sądzi wszakże, że to przesilenie ruchu denuncyacyi i oszczerstwa wyjdzie na korzyść krajowi, albowiem oczyści cokolwiek duszną atmosferę polityczną i przywoła umysły do opamiętania i krytycyzmu wobec baśni, rozsiewanych z nienawiści politycznej.

Justice pisze: „Trzeba jednak było posunąć się aż do poniżającej lektury fałszywych dokumentów w Izbie. Ale przynajmniej sprawcy sami zmuszeni byli złożyć mandaty. Wszystko, co możnaby o nich powiedzieć, słabem będzie wobec wyroku potępienia, jaki sami na siebie wydali. Publiczność zrozumie znaczenie wypadków“.

Radical pisze: „Oczekiwano 9 Thermidora, ale oczekiwania zawiodły. Zamiast oczekiwanego dramatu, mieliśmy farsę, niezręcznie odegraną przez nędznika, pozbawionego talentu“.

Lanterne: „Teraz już bulanżyzm uważać można za pogrzebany stanowczo. Tym razem sam sobie zadał cios śmiertelny. Żył ze skandalu i od skandalu umiera. To sprawiedliwie“.

Wiele dzienników gani także prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych za to, że wdawali się w konferencye i poufne układy z p. Millevoye.

Wybory do Rady miejskiej.

Wczoraj głosowało koło II oddział pierwszy (mała własność). Udział w wyborach był wczoraj nieco mniejszy, głosowało bowiem tylko 416 wyborców. Natomiast wskutek wielkiej liczby kandydatów rozbicie głosów było tak znaczne, że żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości, a największa liczba głosów, jaką otrzymał jeden z wybranych, wynosi 175. Gdy statut nie wymaga do wyboru absolutnej większości głosów, przeto wybrano pp. Witalisa Szpakowskiego 175, Michała Marfiewicza 158 i Stanisława Woyneko-Tomkiewicza 137 głosami. Po wybranych największą liczbę głosów otrzymali: dr. Henryk Lgocki 136, Stanisław Krzyżanowski 114, Ludwik Kaden 103, Stanisław Armółowicz 92, Władysław Glixeli 86, Tomasz Chęciński 46 i Z. Gędzierski 32. Z powodu tego rozbicia głosów i nieznacznej różnicy głosów pomiędzy p. Tomkiewiczem a dr. Lgockim, skrutynium zabrało bardzo wiele czasu i skończyło się dopiero po godz. 11 w nocy, a więc trwało przeszło 6 godzin. Z wybranych żaden nie zasiadał w Radzie miejskiej w ciągu ostatniego trzechlecia.

Otrzymujemy następujące pismo:

Na liczne zapytania oświadczam, że wyboru do Rady miasta na dalsze sześciolecie dla słabości zdrowia przyjąć nie mogę.

Jan Gwiazdomorski.

Wczorajszy *Czas* w artykule, który miał zawierać polecenie kandydatów, wystąpił z polemiką, która, jak zwykle, nie bardzo mu się udała. Pomijamy złośliwe a kłamliwe wywody o dyktaturze posła dra Augusta Sokołowskiego, które *Czas* opiera na tem, że ogłoszenia kandydatów na koło III i II w imieniu komitetu obywatelskiego podpisywał sam dr. Sokołowski, jako jego przewodniczący, wiadomo bowiem powszechnie, że po za p. dr. Sokołowskim stał rzeczywiście komitet, w którego skład wchodzili obywatele reprezentujący wszystkie koła wyborcze i mający równe prawo do zalecania kandydatów, jak obywatele podpisujący listę komitetu konserwatywnego. Przeoczył wreszcie *Czas*, iż na liście kandydatów z koła inteligencyi znajduje się obok p. Sokołowskiego kilka innych podpisów i w zapale polemicznym sam zdradził się w ustępie poświęconym p. dr. Domańskiemu, w którym uderza na p. Rottera z tego powodu że podpisał listę, na której opuszczono p. dr. Domańskiego.

Przeczytawszy wczorajszy *Czas* prof. dr. Domański, musi sobie chyba powiedzieć: „Chroń mnie Boże od moich przyjaciół“. Związawszy bowiem referat wodociągowy dyrektora Rottera w sposób i nielogiczny i nielojalny z odbywającą się akcyą wyborczą, pisze *Czas* dosłownie:

„Chcemy tylko zwrócić uwagę, że organ tego stronnictwa przygotowywał już od pewnego czasu grunt do tego niewytłómaczonego aktu ostracyzmu. Czynił to niezręcznie bardzo, bo przedstawiał sprawę regulickiego wodociągu jako rzecz już stanowczo zabitą. Nie w ten sposób przemawia się do inteligencyi miasta Krakowa, bo ta inteligencya wie, że jeśli co jest hipotetycznem w tej sprawie, to to wszystko, co istnieje po za regulickim wodociągiem; że nawet w razie ponownego podniesienia tej kwestyi potrzebną jest w Radzie krytyka zapatrywań przeciwnych Regulicom; że wreszcie nie wyrzuca się z Rady jedynego jej członka, który sprawę wodociągową zna od samego początku, pod groźbą, że inaczej będziemy musieli co trzy lata rozpoczynać ją na nowo. Bez względu więc na ostateczny wynik badań możemy śmiało stwierdzić, że jeśli wyborcy chcą szczerze wodociągów, oddać powinni swe głosy długoletniemu tej sprawy referentowi, jednemu z najsumienniejszych pracowników Rady“.

Ustępem tym, obliczonym na zjednanie głosów dla p. Domańskiego, zmusił nas *Czas* do krótkiego omówienia na tem miejscu świetnego referatu, jaki w sprawie dotychczasowych robót wodociągowych radca Rotter na ostatniem posiedzeniu czwartkowem przedstawił Radzie. Z referatu tego okazuje się, że w sprawie wodociągowej wszystko jest hipotetycznem, prócz jedynie dobrej jakości wody regulickiej, bo ani jej ilość ani trwałość źródeł mimo kilkunastoletnich badań nie jest stwierdzona. A właśnie najcięższy z tego zarzut zrobić musimy p. Domańskiemu, bo badacz sumienny, przedmiotowy i gruntowny po kilkunastu latach mogąc nie szczędzić i nie szczędziwszy pieniędzy, wiedzieć powinien już wszystko. I wszystko byłoby niezawodnie już wiadomem, gdyby p. Domański był chciał wodociągów, a nie Regulic.

Wiadomo przecież, że 4 lata temu Towarzystwo techniczne krakowskie już przedstawiło Radzie wniosek badania wód gruntowych. Wtedy jednak wniosek ten upadł, bo mimo twierdzeń techników, że badań takich dotąd nie robiono, twierdzenie przeciwne p. Domańskiego, „który rzekomo sprawę wodociągową zna od samego początku“ — że zrobiono wszystko, lecz bez skutku, sprawę ubiło.

Dziś jednak, dzięki gruntownej pracy radcy Rottera, wiemy wszystko, co dotąd zrobiono. Wiemy, że wydano do 70.000 złr. na badania Regulic, a nie wiemy nawet dokładnie, ile Regulice dają wody; — wiemy, że wody gruntowe badano tak mało i tak nieumiejętnie, a to co do jakości jak i co do ilości, że najmniejszej to niema wartości dla wodociągów; wiemy, że wszystko, co, według prof. Domańskiego, orzec miał o sprawie wodociągowej śp. Lutostański i Kluger, wprost przedstawia się inaczej; wiemy, że Friedrich i Salbach, pytani tylko o Regulice, o nich tylko mówili, oświadczając że ma Kraków i inne sposoby zaopatrzenia się w wodę,—i podnoszą w kilku miejscach wcale poważne co do Regulic uwagi; a wszystko to wiemy na podstawie aktów dosłownie cytowanych przez dyrektora Rottera na ostatniem posiedzeniu Rady.

Wiemy wobec tego, że dawny referent komisyi wodociągowej, utrzymując od lat wielu, iż stwierdzoną jest rzeczą, że Regulice jedynie są dla Krakowa możebne, gdyż innych wód, prócz Wisły, niema do zasilenia wodociągów, od tyluż lat ukrywał przed Radą miasta i publicznością, spragnioną zdrowej wody, rzeczywistą prawdę. Wiemy dalej, że p. referent, powołując się od lat kilku na nieżyjących już śp. Lutostańskiego i Klugera, jak niemniej na niemieszkających w Krakowie Friedricha i Salbacha, dlatego to chyba mógł czynić, że akta wodociągowe, u niego przechowane, nie były nikomu dostępne. Wiemy, że potrzeba było aż osobnej uchwały Rady na to, ażeby p. Domańskiego zniewolić do wydania aktów Magistratowi i do uprzystępnienia ich tym wszystkim, co się sprawą zajmują. I otóż od tego to właśnie czasu sprawa zaczyna się klarować. P. Domański przestał być tym „jedynym członkiem Rady, który sprawę wodociągową zna od samego początku“, a jeżeli on sam ma to złudzenie jeszcze i po wyczerpującym referacie p. Rottera, to mu tej pewności siebie tylko powinszować.

Z tego co krótko przedstawiono wynika jasno że sprawę wodociągową prowadzono dotąd nie otwarcie, szkalowano tych, co śmieli być innego zdania od p. Domańskiego, utrzymywano stale twierdzenie, nie zgadzające się z istotnym stanem rzeczy, narażano miasto na znaczne wydatki, nie posuwając sprawy wodociągowej od lat kilkunastu ani na krok naprzód, słowem, robiono wszystko tak, ażeby się zdawało, że się coś robi, a nie zrobiono nic.

Wobec tego każdy, komu chodzi o wodę, a nie o Regulice, pamiętać powinien o tem, że mąż, będący przyczyną długoletniej zwłoki w posunięciu sprawy, stawiający ją na stanowisku osobistego upodobania a nie rzeczowej prawdy, mąż taki dla dobra samej sprawy do Rady wejść nie powinien — a wyborcy inteligentni głosami swymi wyraz dać powinni ogólnemu niezadowoleniu z takiego postępowania.

Czas w końcu polemicznej części wczorajszego artykułu wyraża zdziwienie, że stronnictwo demokratyczne nie postawiło, jako kandydata w Kole I hr. Andrzeja Potockiego, skoro stawiało go na wielką własność. Słabość tej argumentacyi jest zbyt widoczną, aby nie miała uderzyć w oczy każdego. Pytamy bowiem *Czasu*, dlaczego stronnictwo konserwatywne nie stawia w Kole inteligencyi żadnego z kandydatów, których stawiało w innych Kołach, a którzy nie wyszli z urny? Jeżeli stronnictwo demokratyczne życzyło sobie, aby hr. Potocki wyszedł z Koła wielkiej własności, to dlatego, że należy on do tej właśnie kuryi, a jeżeli nie stawia go w Kole inteligencyi, to tylko dlatego, że oprócz tytułu doktora praw p. Potockiego nic nie łączy z tem Kołem. Hr. Potocki nie zna i znać nie może potrzeb i żądań wyborców Koła I i dlatego nie może i nie powinien wyjść z tego Koła. Inteligencya osobista nie nadaje natomiast jeszcze prawa do wyboru z kuryi pierwszej, nie jest bowiem wyłączną własnością pewnych zawodów i nie zawisła od pewnych świadectw. Jeżeli zaś przy wyborze chodzi o dobro miasta, to w każdej kuryi należy się starać o to, aby wychodzili ludzie inteligentni, ale ludzie inteligentni znający potrzeby warstw, które mają reprezentować.

Jeżeli *Czas* i stronnictwo konserwatywne uważało hr. Potockiego za niezbędnego w Radzie, to powinno go było stawiać na wielką własność, a byłby przeszedł niewątpliwie. Nie o to jednak chodziło przeciwnemu obozowi. Chciano przez postawienie p. Potockiego w inteligencyi zyskać jedno miejsce dla „swego“ w wielkiej własności, gdzie tak łatwo przeprowadzić każdego z protegowanych *Czasu* i jego popleczników, a zyskać dla swego stronnika jedno miejsce w Kole inteligencyi i rachowano na to, że w Kole tem panują jeszcze dawne słabostki do tytułów. Hrabia Potocki nie złożył jeszcze dowodów, że jest niezbędnym w Radzie, a sam *Czas* przyznaje, że dotychczas nie brał udziału w życiu publicznem. Dla czego więc wybierać ma Koło I p. hrabiego Potockiego?

Jutro zakończą się wybory do Rady miejskiej. Głosować będzie Koło I (inteligencya) na dziesięciu radców. Spodziewać się należy, że udział w głosowaniu będzie silnym. Oba stronnictwa ogłosiły swoje listy. Jak podnieśliśmy—lista stronnictwa konserwatywnego dowodzi, że w stronnictwie tem zwyciężył kierunek skrajny, który interes koteryi stawia po nad dobro miasta. Wytknęliśmy bezwzględność w pomijaniu najzasłużeńszych z pomiędzy wychodzących radców jedynie dlatego, że nie należą do obozu konserwatywnego i nigdy do niego należeć nie będą. Bezwzględność ta nie jest zresztą nowością. To też stronnictwo konserwatywne nie może się uchylić od odpowiedzialności za dotychczasową gospodarkę miejską i jej czynniki, których wyrazem jest opłakany stan finansów miejskich. Usunięcie ludzi, którzy nawołują do naprawy stosunków i pracą rzetelną służą miastu, może być marzeniem stronnictwa, ale nie może leżeć w intencyach wyborców Koła I.

Zastęp ten należy zresztą wzmocnić nowemi siłami, lecz szukać ich należy tylko wśród tych kandydatów, o których można być pewnym, że poprą dotychczasową mniejszość. Ta mniejszość złożyła zresztą dowody, że nie pragnie wszczynać walk politycznych w Radzie miejskiej, a komitet, który zaleca kandydatury z tej mniejszości, udowodnił listą swoją, że nie pomija z zawiści politycznej ludzi zasłużonych i potrzebnych. Wyborcy nie uwierzą zatem insynuacyom, jakoby chodziło nam nie o dobro miasta, lecz wyłącznie o zwycięstwo stronnictwa. W tej też myśli polecamy jak najgoręcej pp.:

dra Ernesta Bandrowskiego,
dra Adama Doboszyńskiego,
dra Henryka Jordana,
dra Józefa Kopffa,
dra Augusta Kwaśnickiego,
Władysława Nowackiego,
dra Stanisława Paszkowskiego,
dra Wawrzyńca Stycznia,
dra Ferdynanda Weigla,
dra Ludwika Wiszniewskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Szanownym P. T. Wyborcom z tego Koła, którzy mi głosy swoje na członka Rady miejskiej dać zamierzają, dziękuję serdecznie za zaufanie, prosząc ich jednakże zarazem, aby głosy swoje oddali innemu kandydatowi, na prawdę postępowemu, mającemu więcej warunków powodzenia, a dającemu rękojmię, iż nie spuszczając przedewszystkiem z oka żywotnych spraw miasta do zmiany statutu gminnego, krzywdzącego setki inteligentnych obywateli, energiczniej dążyć będzie, niż ci, którzy dotąd pod tem hasłem do Rady miejskiej wchodzili. *Dr. Jan Regiec.*

Kronika.

***Kraków**, 27 czerwca.*

Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ dołączamy nadzwyczajny dodatek, zawierający sprawozdanie z procesu ks. Stojałowskiego.

Sprawa polepszenia bytu sędziów powiatowych, podniesiona przez prezydenta sądu wyższego JE. Zborowskiego w Wiedniu u ministra sprawiedliwości, odniosła ten pożądany skutek, iż min. sprawiedliwości zażądało w tym względzie od prezydenta i sądu krajowego wyższego w Krakowie odpowiednich wniosków. Nad sprawą tą zastanawiał się w zeszłym tygodniu sąd krajowy wyższy w Krakowie i uchwalono jako zasadę, aby sędziowie powiatowi w miejscach, gdzie są starostwa powiatowe, tudzież sędziowie powiatowi w Podgórzu i w Oświęcimie byli w randze radców sądu krajowego, czyli co do płacy i rangi przeniesieni z rangi ósmej do rangi siódmej.

Jubileusz. 25-letni jubileusz obchodzi we czwartek 29 b. m. krakowski oddział Towarzystwa pedagogicznego. Po nabożeństwie (o godz. 9) w kościele OO Franciszkanów odbędzie się walne zgromadzenie członków w sali Rady miejskiej, poczem nastąpi wspólna uczta. Zgromadzenie zapowiada się nader licznie.

Dostawa drzewa dla wojska. Zwracamy uwagę czytelników naszych i strony interesowane na ogłoszenie Intendentury 1 korpusu w naszym dzienniku do Nr. 141 z dnia 23 czerwca b. r., dotyczące zabezpieczenia dostawy drzewa opałowego w stacyach wojskowych 1 korpusu na czas od 1 września 1893 do 31 sierpnia 1894 r. O bliższych wa

...ach wywiedzieć się można w godzinach urzędowych we wszystkich magazynach zaopatrzenia ...k 1 korpusu.

W parku krakowskim w przyszłym tygodniu mają być dawane przedstawienia teatralne prowincyonalnego towarzystwa aktorów pod zarządem p. ...ińskiego. Przygotowania do urządzenia sceny już są poczęte. Towarzystwo ma zamiar wystawiać wesołe jednoaktowe sztuki ze śpiewami i tańcami.

Budowa wielkich koszar artyleryi systemu ...akowego murowanego za rogatką Mogilską, w ...adzie na żądanie JE. generała br. Krieghammera przez ministerstwo wojny akceptowana i z wiosną rozpoczęta — została wstrzymaną z końcem maja, gdyż JE. generał kawaleryi br. Krieghammer domagał się całkiem słusznie znacznego rozszerzenia tychże koszar. W dniu 24 b. m. nadeszło z ministerstwa wojny zezwolenie na rozszerzenie tych budowli w myśl powyższych żądań tak, aby cała artylerya, należąca do korpusu krakowskiego, a dla b...ku pomieszczenia znajdująca się ze sztabem swym w Ołomuńcu, w budynkach, kosztem skarbu wojskowego stanąć mających, umieszczoną została. Budynków tych będzie 28 — roboty już się rozpoczęły na nowo, a ukończone będą z końcem października b. r. tak, aby translokacya nastąpić mogła najpóźniej z dniem 1 listopada b. r.

Ślub p. Adama Dobrowolskiego, dziennikarza, z panną Stanisławą Szczepankiewiczówną (Delrytówną) artystką teatru lwowskiego, odbędzie się w Krakowie w kościele N. P. Maryi dnia ... lipca b. r. o godz. 11 rano.

Z teatru. „Mąż z grzeczności“, jedna z najlepszych i najweselszych komedyj Abrahamowicza i Ruszkowskiego przedstawioną będzie jutro w środę z udziałem pani Felicyi Stachowicz w głównej roli. We czwartek „Kazimierz Wielki i Esterka“; w piątek „Piękna żonka“ Bałuckiego, ostatnie przedstawienie i ostatni gościnny występ pani Felicyi Stachowicz.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Marcinowi Datelbaum w Krakowie na zmianę rodowego nazwiska na przybrane: Dylski.

Popisy. W niedzielę 25 b m. odbył się w sali p. Gabrylskiej, właścicielki składu fortepianów, popis uczennic i uczniów panny Zelmy Herz, nauczycielki muzyki. Utwory muzyczne wykonane zostały poprawnie i czysto i nacechowane były niezwykłą starannością, co bardzo chlubne dawało świadectwo gorliwości i umiejętności nauczania. — Wielkie zainteresowanie słuchaczów wzbudziła gra 10-letniego Alfreda Eichhorna i panny Rózy Kamsler, szczególniejszą zaś uwagę zwróciła gra panny Berty Bekmann. Po skończonym popisie rodzice i krewni uczniów wyrazili gorliwej i niezmiennej nauczycielce gorące uznanie.

W zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim p. M. Serwatowskiej odbył się wczoraj przy licznym udziale zaproszonych gości doroczny popis uczennic. Na wstępie chór uczennic odśpiewał pieśń „Boże coś Polskę“, którą obecni wysłuchali stojąc; następnie popisywały się uczennice w deklamacyi polskiej, niemieckiej, francuskiej i angielskiej, wykazując dobry akcent i doskonałe przygotowanie. — Z popisu fortepianowego wyróżniało się piękne wykonanie ustępu z op. „Łucya z Lammermooru“ na 8 rąk, tudzież walc Hüutena i utwór Schulhoffa. Zajmującą częścią wieczoru była deklamacya zbiorowa z 4 tej części „Dziadów“, do której przygotowywał uczennice p. Siemaszko. Chórami kierował p. Swierzyński, który na uroczystość przygotował także dwa piękne własne chóry p. t. „Wiochna“ i „Przy kołowrotku“. Popis zakończony został przemówieniem p. Michała Chylińskiego, delegata Rady szkolnej, który w ciepłych słowach wskazywał uczennicom „Cel życia kobiety Polki“.

Konferencya nauczycieli i nauczycielek okręgu krakowskiego miejskiego odbyła się w dniu 24 bm. pod przewodnictwem p. Stanisława Twaroga, inspektora szkół. O godzinie 3 po południu zgromadzili się uczestnicy konferencyi w sali gimnastycznej szkoły XVI. Przewodniczący zagaił posiedzenie i zaznaczył, iż celem zgromadzenia jest wybór dwóch delegatów na konferencyę krajową, która ma się odbyć we Lwowie w dniach 3, 4 i 5 lipca br. Przypomniał przepisy odnoszące się do wyboru. W końcu poświęcił gorące wspomnienie zgasłym członkom, mianowicie ś. p. Władysławowi Etgensowi, Aleksandrze Mazurowej, Franciszkowi Kotłowskiemu, oraz ś. p. Metallmannowi, których pamięć zgromadzenie uczciło przez powstanie. Na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Bernarda Biedera, nauczyciela szkoły XI, oraz Mieczysława Gotkiewicza, nauczyciela szkoły VII, poczem przystąpiono do wyboru wspomnianych dwóch delegatów.

Podczas gdy skrutatorowie zajęci byli obliczaniem głosów, dyr. Maciołowski złożył sprawozdanie ze stanu biblioteki okręgowej. Biblioteka liczy 560 dzieł o 948 tomach. Korzystało z niej w ciągu b. r. 20 nauczycieli i 22 nauczycielki. Konferencya uchwaliła również wnioski, przedłożone w imieniu komisyi bibl., iż 1) czas trwania mandatu członka komisyi bibl. ustanawia się na lat 3, 2) komisya biblioteczna ma się składać z 12 członków, a w miarę ubytku członków, dotychczas w komisyi zasiadających, może komisya bibl. powoływać nowych przez konferencyę zatwierdzonych. Przy pierwszem głosowaniu absolutną większość otrzymał tylko p. Maciołowski, wskutek czego zarządził przewodniczący powtórne głosowanie, celem wyboru drugiego delegata. Wybrano p. Józefa Krzanowskiego, kierownika szkoły św. Barbary.

Przewodniczący zakomunikował okólnik Rady szkolnej krajowej o urządzeniu kursu nauki dla nauczycieli szkół ludowych, sposobiących się do składania egzaminu kwalifik. do szkół wydziałowych z grupy II. Jeden z tych kursów urządzony będzie w półroczu zimowem w gimnazyum św. Anny w Krakowie, pod nadzorem dyrektora tegoż zakładu dra Leona Kulczyńskiego, a drugi w półroczu letniem w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie. Na każdy kurs przyjętych będzie 40 nauczycieli z całego kraju. Życzeniem wesołych wakacyj, oraz nabrania świeżych sił do dalszej pracy zamknął przewodniczący posiedzenie.

Zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie, zwołane na dzisiaj, nie przyszło do końca z braku kompletu statutem wymaganego.

Podgórze, 26 czerwca. Egzamin wstępny do kl. I gimnazyum podgórskiego odbędzie się przed feryami 30 bm. i 1 lipca, po feryach 1 i 2 września br.

W Woli Justowskiej w piątek 23 bm. odbył się egzamin w obecności p. delegata Laskowskiego, ks. Marceliny Czartoryskiej i innych osób z inteligencyi, oraz miejscowych włościan. Uczniowie i uczennice popisywali się z przedmiotów naukowych ku zadowoleniu obecnych. Wielki interes obudziła wystawa robót ręcznych (slojdu). Prace uczniów, wykonane z dokładnością, świadczyły o zamiłowaniu, z jakiem młodzież bierze się do tego pożytecznego zajęcia. Równego uznania doznały prace dziewcząt. Po popisie przemówił serdecznie p. delegat, zachęcając młodzież do korzystania ze szkoły, cieszącej się pomocą i opieką zacnych obywateli. Podczas rozdawania nagród wręczył p. delegat najpilniejszym dzieciom 5 książeczek kasy oszczędności z daru p. Ign. Żółtowskiego, przyczem podniósł z gorącem uznaniem zasługi jego około założenia i utrzymania tej szkoły. Ks. Marcelina Czartoryska rozdzieliła znaczną ilość książek do nabożeństwa. P. Kastory ofiarował dla pilnych dzieci na pieniężne nagrody kwotę 10 złr., a p. rektor Madejski 3 złr. Po przemówieniu ks. kanonika Oprzędka zakończono egzamin modlitwą.

Ze Lwowa. Komisya elektryczna lwowskiej Rady miejskiej powzięła już ostateczne uchwały co do zaprowadzenia tramwaju elektrycznego. Komisya uchwaliła zaproponować Radzie utworzenie Towarzystwa akcyjnego z siedzibą we Lwowie. W tym celu mają być puszczone akcye, których pierwsza emisya ma wynosić 700 000 złr. Udział gminy w tem Towarzystwie nie przeniesie 33 prc. Gdyby zachodziła potrzeba budowy dalszych linij, w takim razie mają być wypuszczone w kurs dalsze akcye aż do jednego miliona. Budowę tramwaju odda gmina berlińskiemu Towarzystwu (*Electricität-Geselschaft in Berlin*) na tegoż własny rachunek. Towarzystwo ma prowadzić przedsiębiorstwo we własnym zarządzie. Natomiast Towarzystwo obowiązuje się do lat pięciu wykonać wszystkie linie. Posady, tak przy dyrekcyi, jak i przy ruchu mają być obsadzone Polakami, z wyjątkiem najwyższej posady kierownika. W urzędowaniu ma Towarzystwo używać języka polskiego. Po 25 latach miasto ma prawo wszystkie linie wykupić, zaś po latach 50 całe przedsiębiorstwo przechodzi na wyłączną własność miasta.

Popis uczniów konserwatoryum muzycznego we Lwowie odbył się w sobotę z wynikiem następującym: medal srebrny otrzymali: panna Salomea Kruszelnicka i p. Mikołaj Lewicki, uczniowie klasy śpiewu profesora Walerego Wysockiego; medal brązowy: panna Piórkiewiczówna, uczennica fortepianu prof. Wszelaczyńskiego i panna Cudekówna, uczennica klasy śpiewu prof. Wysockiego. Listy pochwalne otrzymali: p. Gimpel (klarnet prof. Linka), panna Daczkowska i p. Finkelstein (skrzypce prof. Wolfsthal), panna Korolewiczówna (deklamacya prof. Fr. Wysocki), panny Zienkiewiczówna i Szwedrowska (fortepian prof Wszelaczyński), wreszcie pp. Kral i Górski (śpiew prof. Wysocki).

Wydział Towarzystwa prawniczego we Lwowie ogłasza: W dniu 11 września b. r. i następnych odbędzie się w Poznaniu, jak to już ogłoszono, trzeci z rzędu „Zjazd prawników i ekonomistów polskich“. Zawiązany w tym celu komitet, na którego czele stoją najznakomitsi prawnicy i ekonomiści z W. Ks. Poznańskiego, dokłada wszelkich starań, aby zjazdowi temu zapewnić jaknajlepsze powodzenie. O ile też z otrzymanych relacyj sądzić można, będą usiłowania tego komitetu uwieńczone pożądanym skutkiem, a zjazd zapowiada się pod każdym względem pomyślnie. Dotąd zgłosiła się już znaczna liczba uczestników, również zgłoszono już kilkanaście tematów do rozpraw i odczytów, a tak ich przedmioty, które po ustaleniu programu ogłosimy, jak i nazwiska prelegentów dają rękojmię, że będą tam poruszone kwestye, które są zdolne wzbudzić ogólne zainteresowanie. Zupełne jednak powodzenie zjazdu zależy od tego, aby udział w nim był jaknajliczniejszy i abyśmy tem okazali, że nie zaniedbujemy niczego, co naukę prawno-ekonomiczną polską na odpowiednim stopniu rozwoju utrzymać może.

Wydział Towarzystwa prawniczego we Lwowie sądzi, że i nasz kraj nie powinien w tym względzie pozostać w tyle. Zwraca się przeto do wszystkich, którzy w tym względzie jeszcze nie powzięli decyzyi, z gorącą zachętą, aby, jeżeli im tylko zajęcia codzienne pozwolą, pospieszyli do Poznania. Wszakże tam będzie sposobność wzajemnego zapoznania się, rozjaśnienia wspólnie wielu pojęć i kwestyj prawnych i powstających ciągle w naszych czasach nowych dylematów społecznych, zastanowienia się razem nad naszemi potrzebami ekonomicznemi i nad środkami zadosyć uczynienia im, wreszcie sposobność odwdzięczenia się i odwzajemnienia braciom Poznańczykom za ich odwiedziny we Lwowie i Krakowie i uściśnienia serdecznie ich bratniej dłoni. Wydział Towarzystwa prawniczego spodziewa się, że powyższe czynniki zaważą na szali i spowodują liczny w zjeździe tym udział.

Zgłoszenia jak dawniej przyjmuje Redakcya *Przeglądu prawa i administracyi* we Lwowie, ulica Pańska l. 7, i udziela potrzebnych wyjaśnień.

We Lwowie, dnia 19 czerwca 1893.

Dr. Aleksander Mniszek Tchórznicki, prezes Tow. prawn., *Romuald Aleksander Lewandowski*, sekretarz, *dr. Wacław Domaszewski, dr. Ernest Till, dr. Stanisław Nowosielcecki*, członkowie lwowskiego komitetu zjazdu.

Wystawa róż i kwiatów, którą zamierza urządzić galic. Zjednoczone Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa odbędzie się dopiero w dniach 9, 10 i 11 lipca br. w ogrodzie botanicznym we Lwowie. Odroczenie terminu wystawy okazało się koniecznem z powodu opóźnienia się kwitnienia róż w tym roku.

Niezwykły wypadek. W Olkuszu — pisze *Gazeta Kielecka* — wydarzył się smutny a niezwykły wypadek. W czasie burzy uderzył piorun w komin domu, wleciał do mieszkania i zabił stojącą przy ognisku służącą, następnie wpadł do sąsiedniego pokoju i również zabił na miejscu gospodynię domu, krzątającą się przy stole, przy którym jej mąż spożywał obiad. Uderzenie było tak silne, że siedzący przy stole p. Szyłow znalazł się pod ścianą pokoju. Zabitą jest pani Szyłow, z domu Łykow, żona sekretarza biura powiatu olkuskiego.

Z Czerniowiec donoszą: Dnia 23 bm. ukończyła się nareszcie rozprawa karna o nocny napad młodzieży rumuńskiej i policyi na „Sokołów“ w d. 17 lipca 1892. Wszyscy świadkowie zgodnie potwierdzili szczegóły podstępnego napadu i pełne męskiej godności zachowanie się „Sokołów“. Wrażenie wywarła mowa adwokata Zipsera z Kołomyi, który w wymownych słowach przedstawił całą ohydność tego napadu i okrzyków „Pereat Polonia“ ze strony młodzieży tego narodu, który sam zaznał jarzma niewoli i walczy o odrodzenie własnej ojczyzny. Sędzia p. Jakubowicz wygłosił wyrok. Ponieważ bez pośredni sprawcy uchylili się przed doręczeniem im wezwań, przeto sąd zastanowił ściganie aż do ich wyśledzenia. Z tych zaś oskarżonych Rumunów, którzy jawili się do rozprawy, zasądzono akademika Berara jako podżegacza na 100 złr. grzywny, albo 5 dni aresztu, zaś czterech policyantów na areszt od 14 dni do 1 miesiąca.

Macierz czeska. Jak płodną jest działalność Macierzy czeskiej, dowodem następujące liczby: Od założenia d. 5 grudnia 1880 do końca r. 1892 założyła ona 2 gimnazya, 49 szkół wydziałowych, 43 ludowych i ochronek. Dochód ogólny w tym czasie doszedł kwoty 2,040.705 złr. 93 ct., rozchód 1,775.166 złr. 13 ct.

Podziękowanie. Z Prądnika Czerwonego. Po odbytej mszy św. dnia 23 b. m. w kaplicy Dominikańskiej, w czasie której dziatwa szkolna odśpiewała pieśni, miał ks. Dominikanin Piotr do licznie zgromadzonej dziatwy szkolnej, oraz tychże rodziców, wyczerpującą przemowę, w której wykazał ważność nauki, następnie wdzięczność za nią swoim rodzicom, nauczycielom, a zakończając dodał bodźca tutejszemu nauczycielstwu do dalszej wytrwałej pracy. Ponieważ hr. Antoniowie Potoccy, oraz p. J. Kudasiewicz, jak zwykle tak i dziś po odczytaniu klasyfikacyi dziatwę odznaczającą się obdarzali doborowemi książeczkami i obrazkami, a następnie ks. proboszcz Piotr Strzelichowski również gorącemi słowy przemawiał do dziatwy o pożytku z nauki odniesionej — przeto raczcie Czcigodni Dobrodzieje niniejszem w imieniu tej dziatwy za Wasze trudy, oraz pieczę tej tu szkoły, przyjąć najserdeczniejsze dzięki od zarządu szkoły. *A. T.*, kierownik szkoły.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Józefa Zborila z Tarnowa i Gustawa Jakubiczka ze Złoczowa do Lwowa, tudzież Józefa Podrazika z Tarnowa do Krakowa.

Mianowania. Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych: Wojciecha Krzeptowskiego Antoniego Dominikowskiego, Wojciecha Patryna, Bogusława Kucharskiego i Wojciecha Sa orsk.ego poborcami podatkowymi w IX klasie rangi; dalej adjunktów podatkowych: Marcelego Krajewskiego, Izydora Podlaszeckiego, Hermana Kellera, Władysława Hischtina, Macieja Lipowskiego, Antoniego Hilewicza, Piotra Peniszkiewicza i Ludwika Ostrowskiego kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi; wreszcie praktykantów podatkowych: Józefa Kulczyckiego, Tadeusza Gregorowicza, Tadeusza Blumskiego, Konstantego Kumora, Józefa Grandowskiego i Józefa Litwińskiego, — prowizorycznych adjunktów podatkowych: Władysława Piotrowskiego, Jana Saramę, Kazimierza Stankiewicza, Józefa Podwyszyńskiego. Karola Kwiatkowskiego, Edwarda Królikowskiego, Stanisława Michałowskiego, Wincentego Krupińskiego, Edwarda Pacanowskiego i Karola Zająca, — praktykantów podatkowych: Stanisława Wilczka, Bronisława Wernera, Maryana Czernika, Eugeniusza Liebharta, Tadeusza Drozda i Alfreda Wintera, adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Repertoar teatru krakowskiego.

Ostatnie trzy przedstawienia.

We środę 28 czerwca: Szósty gościnny występ Felicyi Stachowicz, artystki teatru lwowskiego, „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek 29 czerwca: Siódmy gościnny występ Felicyi Stachowicz, artystki teatru lwowskiego, „Kazimierz Wielki i Esterka“ dramat historyczny w 5 aktach Stanisława K...kiego.

W piątek 30 czerwca: Ostatni występ Felicyi Stachowicz, artystki teatru lwowskiego, i ostatnie przedstawienie. „Piękna żonka“ kom. w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Śmigusa“** nr. 12 z dnia 15 czerwca b. r. jest niezwykle okazały; zawiera dwa dodatki, a zdobią go pełne humoru rysunki Brunona Tepy. Prócz mnóstwa tryskających dowcipem drobiazgów wierszem i prozą, znajdujemy „Listy z Argentyny“, „Puargeldufta“, humoreskę „Dlaczego starzy kawalerowie się nie żenią“, oraz obfity dział satyrycznych korespondencyj z prowincyi. W dodatku muzycznym jest marsz żałobny „Cieniom Lenartowicza“ przez F. Barańskiego.

Dział ekonomiczny.

Korespondent petersb. *Warsz. Dniewn.* pisze, że w sprawie zastosowania nowych szematów taryfowych handlu wywozowego i wewnętrznego do przewozu transportów zboża komitet taryfowy uznał za konieczne rozciągnąć stosowanie szematu wywozowego do wszystkich stacyj wewnętrznych, położonych w obrębie 50 wiorst od portów lub punktów wywozowych granicy zachodniej. Wyjątek dopuszczono tylko co do gubernij Królestwa Polskiego, ze względu na szczególne warunki rozmieszczenia w tym kraju punktów zaludnionych i nieznacznych, względnie długości miejscowych linij kolejowych. Komitet giełdowy warszawski i przedstawiciele miejscowych kolei czynili starania o to, ażeby na kolejach Królestwa Polskiego do eksportu zboża za granicę stosowano formułę taryfową przyjętą przy przewozie w komunikacyach wewnętrznych kolei rosyjskich. Komitet taryfowy, nie przychyliwszy się do tego żądania, zwrócił przecież uwagę na to, że zaprowadzenie 50 wiorstowego pasu pogranicznego przedstawiałoby w guberniach Królestwa Polskiego pewne niedogodności. W kraju tym, w obrębie 50-wiorstowego pasa pogranicznego znajduje się wiele zaludnionych punktów, stanowiących poważne ogniska konsumcyi wewnętrznej. Dlatego też komitet taryfowy przyszedł do wniosku, że co do gubernij Królestwa Polskiego, odpowiedniejszem będzie ustanawianie taryf tabelowych w ten sposób, aby wyrównać różnice między zniżonemi opłatami przewozowemi do stacyj wewnętrznych tego kraju (szemat wewnętrzny) a wyższemi opłatami przewozowemi do punktów wywozowych zachodniej granicy lądowej (szemat wywozowy).

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 27 czerwca. *Extrapost* podaje sensacyjną wiadomość, że polepszenie stosunków pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą nastąpiło skutkiem porozumienia się obu tych państw co do polityki na półwyspie bałkańskim. *Extrapost* nadmienia, iż nie ma tu mowy o jakiejś formalnej ugodzie, ale nastąpiła wymiana zapatrywań i wzajemnych zapewnień, co wpłynęło korzystnie na wzajemny stosunek obu mocarstw

Kolonia, 27 czerwca. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga, iż skonfiskowano tam broszurę rosyjską, drukowaną w Anglii i zawierającą ostrą krytykę polityki rosyjskiego ministra skarbu Wittego, jakoteż liczne zarzuty, podniesione przeciwko osobie ministra. Według domysłów autorem broszury ma być ktoś z wyższych urzędników rosyjskich.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 27 czerwca. Według dzisiejszej *Wn. Ztg.* kontrolor główny urzędu podatkowego Karol Jakubowski został mianowany głównym poborcą podatkowym w finansowej dyrekcyi krajowej we Lwowie.

Prowizorycznymi szkolnymi inspektorami okręgowymi w IX randze zostali mianowani: starszy nauczyciel Julian Liskowicz dla okręgu Sokalskiego. nauczyciel szkół ludowych Henryk Welfe (?) dla Kolbuszowskiego i Ropczyckiego, nauczyciel Karol Falkiewicz dla Grodeckiego i Rudeckiego, katecheta wikary parafialny ks. Walenty Mazanek dla Łańcuckiego.

Dubrownik (Raguza), 27 czerwca. Z powodu jubileuszowej uroczystości Gundulicza przybyli tu liczni goście z Dalmacyi, Kroacyi, Bośnii i Serbii. Przedwczoraj wieczór przybył namiestnik David, którego z zapałem powitano. Wieczorem był koncert i przedstawienie w teatrze. Wczoraj zaś rano odbył się uroczysty pochód z gmin. Po sumie odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika. Prezes komitetu Giorgi i burmistrz Gondola mieli mowy przy odsłonięciu pomnika Poświęcenia dokonał wikary biskupi. Nadesłano mnóstwo wieńców. w tej liczbie był wieniec od króla serbskiego. Popołudniu były zabawy ludowe; wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze. Miasto było iluminowane.

Dubrownik, 26 czerwca. Mowa wygłoszona przez burmistrza Gondolę przy uroczystem odsłonięciu pomnika Gundulicza zakończyła się okrzykiem na cześć cesarza, który był przyjęty z niezwykłym zapałem i długo trwającemi oklaskami. Oświetlenie miasta było wspaniałe.

Berlin, 27 czerwca. Wczoraj do godziny 6 wieczór sprawdzono 148 wyborów ściślejszych. Wybrano: 23 konserwatystów, 9 z partyi cesarskiej, 29 narodowo-liberalnych, 19 ze stronnictwa Richtera. 6 z południowo-niemieckiego stronnictwa ludowego, 8 z centrum, 7 Polaków, 14 antisemitów, 19 socyalnych demokratów, 5 Welfów, 1 Alzatczyka protestującego.

Berlin, 27 czerwca. Do dzisiejszego rana znane były wyniki wyborów uzupełniających z 166 okręgów. Wyszli zwycięzko: 25 konserwatywnych. 10 ze stronnictwa cesarskiego, 35 narodowo-liberalnych. 10 z wolnomyślnego zjednoczenia. 7 z południowo niemieckiej partyi ludowej, 9 z centrum. 7 Polaków, 14 antisemitów, 20 socyalistów, 7 Welfów, 1 Alzatczyk protestujący.

Paryż 27 czerwca. W komisyi cłowej wyjaśniał wczoraj minister spraw zagranicznych Develle, że Austro-Węgry przyznawały mniejsze cło dla wina włoskiego skutkiem konwencyi, która sięga jeszcze w czasy przed rokiem 1859, kiedy Lombardya i Wenecya do Austryi należały. Jednak od r. 1891 stan rzeczy się zmienił, bo faworyzowanie pod względem cła od wina odnosi się teraz do całego królestwa włoskiego.

Dalej oznajmił Develle, że z Austryą nawiązał układy przed kilku miesiącami o zniżenie tego cła, jakie teraz Austrya pobiera od win francuskich Układy trwają dalej.

Paryż, 27 czerwca. Izba deputowanych przyjęła bez dyskusyi projekt do ustawy o angażowaniu wysłużonych podoficerów.

Senat przyjął po kilkodniowej dyskusyi projekt do ustawy o podatku od trunków.

Paryż, 27 czerwca. Korneliusz Hertz wczoraj umarł.

Paryż, 27 czerwca Według doniesień z Bornemouth Korneliusz Hertz nie umarł jeszcze, ale jest konający.

Paryż, 27 czerwca. Kongres międzynarodowego związku kryminalistów został otwarty.

Tulon, 27 czerwca. Onegdaj umarło tu 5 osób na cholerę, w okolicy 3 osoby.

Rzym, 27 czerwca. Wczoraj o godz. 6 odbył się pojedynek na pałasze między posłami Aprile i Dibelgiojoso. Ten ostatni lekko ranny.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 27 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·7 mm	741·6 mm	742·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,0	+11°,6	+17°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	92 %	74 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	10	10

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 27 czerwca 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	15
Zjednoczony dług w srebrze	98	05
Austryacka renta złota	111	75
5% austryacka renta (marcowa)	96	65
Akcye banku austro-węgierskiego	988	—
Akcye kredytowe	339	25
Londyn	123	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	80½
Dukaty austryackie	5	85
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	37½

Wiedeń, d. 27 czerwca. Ruble 129·—. Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 17·30 —. Żyto 6·90 do —·—. Pszenica 8·25. Owies 7·45.

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Adam Asnyk.

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Bilety wstępu na festyn w parku dra Jordana, odbyć się mający we czwartek (29 bm.) na dochód krakowskiego Towarzystwa im. Tad. Kościuszki, nabywać będzie można w handlu p. Rudnickiego, w handlu pod firmą Szultz w Rynku i w administracyi *N. Reformy* Cena biletu wynosi 30 ct., dla dzieci 10 ct.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1 maja 1893
według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

Pociągi	Kierunek i połączenia
7.07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7.15 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8.00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.10 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Lwowa**: ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
10.45 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10.55 „ „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.20 wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa 9.28 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Suczawy przez Lwów**; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Podwołoczysk**; ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
6.40 popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 6.50 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Rzeszowa**; ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
12.00 w połud. pociąg mięszany Nr. 451 z Krakowa 12.20 popołud. „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Wieliczki.**
8.10 wieczór „ „ Nr. 461 z Krakowa 8.30 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8.44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 „ „ „ ze Zwierzyńca 9.04 przed połud. pociąg osob. z Podgórza-Płaszowa 9.10 „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz: ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7.05 wieczór pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierz.) 7.20 „ „ „ ze Zwierzyńca 7.25 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa 7.31 „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4.38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierzyn.) 7.20 „ „ „ ze Zwierzyńca 5.00 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 5.06 „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
2.20 popołud. pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.) 2.35 „ „ „ ze Zwierzyńca 2.46 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 2.52 „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
6.40 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 6.55 „ „ „ Nr. 1020 z Podgórza-Pł. 7.01 „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
8.25 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa 8.38 „ „ „ Nr. 1014 z Podgórza-Pł. 8.44 „ „ „ „ „ „ z przyst.	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

Pociągi	Kierunek i połączenia
4.50 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Pł. 5.00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 września z Koszyc i Orłowa.
6.12 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2.15 popol. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Pł. 2.25 „ „ „ „ „ do Krakowa	**ze Lwowa**; ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8.09 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł 8.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.34 w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł. 9.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenie; w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8.42 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł. 8.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Podgórzu-Pł. od Żywca.
7.49 rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł. 8.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego) Rabki i Mszany Dolnej.
6.34 wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza-Pł. 6.52 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, Nowego Sącza, Żywca i Nowego Zagórza.
5.38 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. 5.44 „ „ „ „ „ Płaszów 5.50 „ „ mięsz „ Zwierzyńca 6.05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w Nowym Sączu w czasie od lipca 1 do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
4.04 po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst. 4.10 „ „ „ „ „ „ Płaszów 4.18 „ „ „ mięsz. „ Zwierzyńca 4.33 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10.40 przed poł. pociąg mięsz. do Podgórza przyst. 10.46 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.54 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 11.09 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
8.53 wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst. 8.59 „ „ „ „ „ Płasz. 9.07 „ „ „ „ Zwierzyńca 9.22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.** 1211 115 0
8.21 rano poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst. 8.27 „ „ „ „ „ Płaszowa 8.55 „ „ „ Nr 18 „ Krakowa	**z Żywca**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
7.17 wiecz. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przyst. 7.23 „ „ „ „ „ Płaszowa 7.40 „ „ „ Nr. 24 „ Krakowa	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego i w handlach Fischera (linia A B) i Porębskiego & Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

DODATEK NADZWYCZAJNY

do Nru 145 „Nowej Reformy“.

Z Izby sądowej.

(Proces ks. Stojałowskiego. — Koniec rozprawy sobotniej).

Przewodniczący konstatuje, że ustęp w sprawozdaniu *Nowej Reformy*, brzmiący: „Przewodniczący. W areszcie siedzisz długo, a jednak tak dobrze wyglądasz“, jest umieszczony oderwanie i nie w tem znaczeniu, w jakiem był powiedziany. Dotyczył on bowiem stwierdzenia tej okoliczności, że jeżeli Pszonak dzisiaj po dłuższem siedzeniu w więzieniu dobrze wygląda, to tem bardziej wtedy, kiedy go kazano okuć, wygląd jego usprawiedliwiał to zarządzenie.

Prokurator wyraża przekonanie, że wszystkie sprawozdania w *Nowej Reformie* są z gruntu fałszywe i tendencyjne (!?) Twierdzi, że zwrotu: „Dobrze robił, cóż, miał ci cukierka dać?“ — użył nie w tem znaczeniu, jak wydrukowano w *Nowej Reformie*.

(Użył go po słowach Pszonaka: „że go Mazaraki (woźny) za kark przemocą do aresztu ciągnął.“ *Przyp. Red)*

Protokolant, p. Niemiec, utrzymuje, iż „swiadkowie wszyscy twierdzili, że Pszonaka nie bito“.

(Faktem jest, że świadek Mazaraki twierdził tylko, „iż nie widział, aby Pszonaka bito, z powodu, że wtedy poszedł po klucze“. To samo utrzymywał świadek Majewski, mówiąc, „że nie widział, czy Pszonaka bito“. Swiadek Morawiecki zaś również twierdził tylko, „że nie widział, czy kto bił Pszonaka, i że go sam nie bił“. Zaznaczamy zaś w ogólności, że sala rozpraw w sądzie karnym nie jest miejscem do polemiki z dziennikami — a dla uzasadnionych sprostowań istnieje §. 19 ustawy prasowej. *Przyp. Red.)*

Przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału, — mocą której do odczytania wyroku biskupiego konsystorza i aktów namiestnictwa, jakoteż omawiania przedmiotów powyższych dwóch spraw dotyczących, i odczytania części broszury „*Vor das Weltgericht*, — w myśl przepisów moralności i porządku publicznego, — ma być zarządzona tajność rozprawy.

Obrońca stawia wniosek, aby przewodniczący udzielił oskarżonemu głosu, co do tych kwestyj, które nie wykluczają jawności.

Oskarżony jednak głosu nie zabiera, przewodniczący zaś zarządza odczytanie tych ustępów z wyroku konsystorskiego, które mogą być odczytane na posiedzeniu jawnem.

Wyrok uznaje księdza Stojałowskiego za niestającego z powodu, że pisemnych wezwań nie przyjmował. Uznaje go winnym: że chrztu parafianom swoim nie udzielał w odpowiedniej porze, a nadto zwlekał chrzest dzieci tych parafian, których uważał za nieprzyjaznych sobie. Że nabożeństwo za późno odprawiał, jakoteż msze w prywatnych domach odprawiał, opieszały był w katechizacyi, że długiemi mowami parafian od słuchania kazań odstraszał, że ślubów udzielał bez zbadania wymogów prawnych i państwowych, że źle administrował majątkiem kościelnym i funduszami przez wiernych składanemi, a mianowicie, że spalonej stodoły, mimo wyasygnowania mu pieniędzy ubezpieczających, nie odbudował, tylko zakupił dwie inne stodoły, mniejsze od spalonej. Że pieniądze parafian wbrew ich woli na inne cele obracał, że bez udzielenia absolucyi od suspenzyi odprawiał msze św., że poleceń konsystorskich przyjmować nie chciał, że potwarze na swego dziekana miotał, że samemu biskupowi sufraganowi czynił kłamliwe zarzuty, uwłaczające jego powadze i t. d.

Poniedziałek. Szósty dzień rozprawy.

Po zarządzeniu jawności przewodniczący przystępuje do omówienia konkursu ks. Stojałowskiego. Sprawa konkursowa ciągła się od 5 stycznia roku 1886 do 28 kwietnia 1888 roku.

Między innemi wystąpiła także galicyjska Kasa Zaliczkowa i ta Kasa głównie konkurs popierała. Z aktów okazuje się, że termina sądowe po kilkakroć były odkładane. Nakoniec sąd lwowski uznał, że są powody do otwarcia konkursu i tenże do majątku ks. Stojałowskiego wprowadził.

Ksiądz Stojałowski wniósł rekurs przeciw pierwszej uchwale sądu lwowskiego, jakoteż później rekurs rewizyjny, które atoli skutku nie odniosły.

Przewodniczący odczytuje ustawę, na mocy której każde otwarcie konkursu pociąga za sobą dochodzenie karne. I w tym wypadku dochodzenie wytoczono, którego skutkiem był akt oskarżenia prokuratoryi państwa we Lwowie z 25 marca 1889 roku. Akt ten zostaje odczytany. Zarzuca ks. Stojałowskiemu:

a) popadnięcie w konkurs, nieogłoszenie upadłości mimo, że przedtem mógł spostrzedz, że passywa jego aktywa przewyższają;

b) oszustwo;

c) sprzeniewierzenie pieniędzy pielgrzymów do ziemi świętej na lampę do grobu Chrystusa ks. Stojałowskiemu złożonych;

d) krzywoprzysięstwo;

e) gwałt publiczny przez wymuszenie.

Osk. Ponieważ z wyroku sądu odpadły wszystkie powyższe zarzuty, a została tylko sprawa sprzeniewierzenia, przeto sądzę, że aby sprawy nie przewlekać, pan prokurator się zgodzi na pominięcie w odczytywaniu tych zarzutów, które upadły i przeciw którym nawet prokuratorya nie rekurowała.

Prok. sprzeciwia się; żąda odczytania wszystkiego — w ciągu długiego i nudnego czytania zarzutów odnośnego aktu — które, jak wspomniano, w późniejszem dochodzeniu okazały się bezpodstawnemi, zatem nie mogą stanowić żadnego przeciw oskarżonemu zarzutu, stawia oskarżony i obrońca wniosek, aby odczytano tylko ten ustęp z aktu oskarżenia, który dotyczy sprzeniewierzenia, t. j. tego, za co został ks. Stojałowski zasądzony.

Przewodniczący po naradzie, komunikuje, że nie przychylono się do wniosków obrońcy i oskarżonego.

Zatem czytanie trwa dalej.

Podczas popołudniowej rozprawy następuje odczytanie wyroku sądu krajowego, wydanego na poprzednio odczytany akt oskarżenia.

Wyrok uznaje ks. Stojałowskiego winnym popadnięcia w konkurs i zasądza go na cztery tygodnie aresztu. Uwalnia zaś zupełnie od dalszych czterech zarzutów aktu oskarżenia.

Motywa uwalniające oskarżonego od poczynionych mu zarzutów, odpowiadają mniej więcej przytoczonym już w ciągu naszego sprawozdania faktom, dotyczącym pielgrzymki do ziemi świętej i sprawienia lampy do Bożego Grobu. Co do innych zarzutów, również za bezpodstawne w wyroku uznanych, pomijamy je, jako w sprawozdaniu z tego procesu, bezprzedmiotowe.

Od uwolnienia za zbrodnię sprzeniewierzenia w wyż przytoczonym wyroku, wniósł prokurator zażalenie nieważności. Sąd kasacyjny przychylił się do zażalenia prokuratora i przyszło do ponownej rozprawy, tylko co do sprzeniewierzenia, której wynikiem był wyrok, uznający księdza Stojałowskiego winnym oprócz krydy, także sprzeniewierzenia kwoty nad 300 złr. z pieniędzy złożonych na jego ręce przez pątników mających zamiar na wiosnę 1886 roku odbyć pielgrzymkę do ziemi świętej, w kwocie 1.300 do 1.400 złr. Karą naznaczoną było 3 miesięczne więzienie.

Po dwugodzinnem czytaniu aktów następuje przerwa.

Od ostatniego wyroku wniósł ks. Stojałowski zażalenie nieważności, do którego jednak sąd kasacyjny się nie przychylił. Podanie oskarżonego o wznowienie postępowania i rewizyę wyroku zostało odrzucone.

Przewodniczący udziela głosu oskarżonemu.

Osk. Był odczytany na tajnem posiedzeniu dekret konsystorski. Tego dekretu ruszać nie będę. Przyznam tylko, że rzeczywiście upominał mnie mój arcybiskup, i zapowiadał, co mnie ma spotkać, — przyznaję również, że te upomnienia pozostały bez skutku.

Pierwsze upomnienie otrzymałem jeszcze od ś. p. arcybiskupa Wierzchleyskiego — udzielił mi go ustnie. Powiedział: „Był tu u mnie pan namiestnik — mówił mi, że ty urządzasz jakieś wiece i rewolucye. — Mój kochany z rządem nie zaczynaj, bo może być źle“. — Przyznaję się, że tego upomnienia nie usłuchałem.

Drugie upomnienie dostałem aż z Rzymu za to, że urządzałem chłopską pielgrzymkę do ziemi świętej wtedy, gdy ksiądz Morawski organizował równocześnie drugą.

Przewodniczący odbiera głos okarżonemu. W ogóle wyrok konsystorski nie może tu być krytykowany.

Oskarżony produkuje dokument od arcybiskupa z dnia 17 marca 1882 roku otrzymany, w którym mu prywatnie zapowiedziano, że zostanie mu wytoczone śledztwo sądowo-karne i że będzie suspendowany, jeśli nie zaprzestanie manifestacyj politycznych.

Przewodniczący nie pozwala oskarżonemu omawiać tego dokumentu i odbiera mu głos w tej sprawie.

Oskarżony konstatuje z broszury „*Vor das Weltgericht*“, że nie generalizuje tam zarzutów na całe sądownictwo, jak mu akt oskarżenia zarzuca, że owszem aż w dziewięciu miejscach sędziów i sądy pochwala.

Co do wyroku za sprzeniewierzenie oświadcza oskarżony, że wyrok pierwszej instancyi uznający sprawę pielgrzymki za kontrakt „na zlecenie“, odpowiada jego sumiennemu przekonaniu. Kontrakt na zlecenie wymaga tylko wypełnienia mandatu a nie zwrotu tego, co dano na wypełnienie tego zlecenia. „Sąd kasacyjny wywodem prawnym swoim poparł wyrok pierwszej instancyi i moje sumienne przekonanie — to stanowczo twierdzę.“

Przewodniczący nie pozwala dalej omawiać wyroku sądu kasacyjnego.

Osk Ja chcę udowodnić, że miałem powody do nazywania wyroku sądu kasacyjnego w mej broszusze mylnym — z czego mi czyni zarzut akt oskarżenia.

Prok. Nietylko to—ja temu stanowczo przeczę. Akt oskarżenia zarzuca sposób przedstawienia rzeczy i szykany w broszurze się znajdujące.

Osk. Co do szykan, to takich, jakiemi mnie akt oskarżenia częstuje, nie ma w mojej broszurze. — Ja szykanami nie wojuję. *(Poruszenie w sali).*

Dalej zauważa oskarżony, że w protokóle przy drugiej rozprawie o sprzeniewierzenie jest zapisane, że przed sądem powiedział, że zawsze miał pieniądze i ma, i pokazał na dowód 1.500 złr. w gotówce. Stawia wniosek o odczytanie dotyczącego go ustępu z protokółów owej rozprawy.

Prokurator (używając ciągle i koniecznie wyrazu „pan“) sprzeciwia się wnioskowi księdza oskarżonego.

Oskar. Już sto razy słyszałem to „pan“. *(Sensacya).*

Obrońca popiera wniosek oskarżonego — gdyż ta okoliczność jest dla obrony i wyświetlenia sprawy decydująca. Popiera ten wniosek tem bardziej, że pominięto w motywach wyroku fakt, że ksiądz okazaniem pieniędzy złożył dowód, że udzielony mu mandat każdej chwili wykonać może.

Dalej obrońca motywując wniosek tem, że powodem wszystkich procesów wytoczonych księdzu oskarżonemu była jego działalność polityczna — żąda odczytania wyż wspomnianego pisma konsystorza, grożącego księdzu Stojałowskiemu dochodzeniem karnem.

Nakoniec stawia obrońca wniosek odczytania zapatrywania trybunału kasacyjnego z r. 1852 na istotę kontraktu mandatowego — które to zapatrywanie sprzeczne jest z zapatrywaniem trybunału, wyrażonem w procesie ks. Stojałowskiego. Orzeczenie zaś sądu pierwszej instancyi w sprawie ks. Stojałowskiego tłomaczy kontrakt mandatowy wedle powołanego orzeczenia sądu najwyższego z 1852 r.

Prokurator sprzeciwia się powyższym wnioskom.

Wyroku biskupiego sądzić nie można — trzeba go uznać za prawdziwy. W razie przechylenia się trybunału do wniosków obrońcy, grozi wnioskiem o odroczenie rozprawy. *(Poruszenie.)*

Obrońca. Akt oskarżenia zarzuca, że ksiądz Stojałowski popadł w śledztwo karniezne z powodu różnych czynów od r. 1881 rzekomo popełnionych. Dokument zaś tu produkowany udowadnia, że konsystorz już dawno nosił się z myślą wytoczenia ks. Stojałowskiemu procesu a był gotów od tego zamiaru odstąpić, jeżeli ks. Stojałowski zrzeknie się swej akcyi politycznej.

Co się tyczy wniosku o odczytanie rozporządzenia sądu kasacyjnego 1852 r. — motywuje go obrońca tem, że zależy mu na udowodnieniu, że przekonanie oskarżonego wyrażone w broszurze „*Vor das Weltgericht*“ nie jest lekkomyślnem lekceważeniem wyroków, tylko ma uzasadnienie prawne, co już w sądzie lwowskim w podzielonych zdaniach sędziów w kwestyi karygodności sprzeniewierzenia znajduje swoje poparcie.

Prokurator twierdzi, że jest rzeczą obojętną z jakich względów został wydany wyrok, bo gdyby i ze względów politycznych go wydano, to w razie niewinności ks. Stojałowskiego, niceby mu się nie stało. Grozi znowu wnioskiem o odroczenie rozprawy, dla zbadania aktów!

Osk. Gdyby miała być rozprawa z tego powodu odroczona, zrzekam się moich wniosków. Trybunał udaje się na naradę nad postawionemi wnioskami.

Po naradzie, przewodniczący oznajmia, że trybunał postanowił odmówić wszystkim wnioskom obrońcy i oskarżonego. *(W sali wrażenie.)*

Motywuje odmowę tem, że wszystkie te wnioski w tej rozprawie są bezprzedmiotowe. Przewodniczący konstatuje, że wyrok konsystorza nie czyni księdzu zarzutu z powodu jego politycznej działalności, zatem poprzednie pismo przysłane księdzu przed wyrokiem, a czyniące zarzut z powodu jego działalności politycznej, w rachubę wchodzić nie może. Co do sprawy konkursowej — prosi oskarżony o odczytanie decyzyi sądu najwyższego otwierającej konkurs, której brak w spisie aktów.

Prokurator pozostawia ten wniosek do ocenienia przewodniczącemu.

Przew. Decyzya sądu najwyższego jest taka, że nie ma powodu dwóch jednobrzmiących wyroków niższej instancyi (które zapadły w tej sprawie) uchylać.

Osk. Ale tam są odpowiednie motywa. Proszę o pozwolenie mi, abym wyjaśnił sprawę konkursową, którą chciałbym już skończyć.

Przew. odczytuje wyrok.

Osk. Zaznaczam, że przeciw wyrokowi, zasądzającemu mnie na 4 tygodnie, nie rekurowałem — ale go nie przyjąłem jako zasłużony. W wyroku sądu najwyższego jest wypowiedziane zdanie: *„może być otwarty konkurs, bo jest probostwo“*, a w wyroku sądu lwowskiego nie uznano probostwa za majątek, z którego by można pokrywać długi. Tego zatem nie mogłem zrozumieć, że mi namiestnictwo zabrało dochody z probostwa i dlatego w broszurze pisałem o *„Raubwirtschaft“*.

Obrońca. Proszę księdza dobrodzieja o wyjaśnienie wiele wydawnictwo pism księdza kosztowało? Czy ksiądz do tych pism dokładał?

Osk. Oczywiście musiałem dokładać z początku. Długów w samych drukarniach przy wejściu na probostwo miałem za *Wieńca* i *Pszczółkę* do 4000 złr.

Obrońca. Wielu ksiądz miał prenumeratorów?

Osk. Z początku miałem 700, potem 1000 aż do pierwszego procesu. Dopiero po pierwszym procesie powiedzieli chłopi: „Kiedy tak, to musimy księdza ratować“ — i liczba prenumeratorów [illegible] do 2000. *(W sali poruszenie.)*

Przewodniczący konstatuje, że konkurs został osobną uchwałą zniesiony w myśl §. 154 (brak majątku.)

Koniec posiedzenia o godz. 8 wieczór.

Wtorek. Siódmy dzień rozprawy.

Przewodniczący komunikuje, że wszystkie pisma objęte aktem oskarżenia zostały skonfiskowane i zakaz ich rozprzestrzeniania wydany. W tym celu zostaje powyższa okoliczność z aktów z urzędu skonstatowana. Nakoniec odczytuje przewodniczący rozporządzenie sądu najwyższego, delegujące sąd krakowski zamiast sądu cieszyńskiego do rozpatrzenia i wydania wyroku w sprawie księdza Stojałowskiego.

Przewodniczący wzywa oskarżonego, aby wyjaśnił historyę swoich wydawnictw.

Osk. Pierwszem pismem które przeniosłem na Szląsk był *Dzwon*, który zaczął wychodzić w Krakowie, gdzie liczne konfiskaty na wielkie mnie narażały przykrości i straty materyalne. Później wydawałem *Polskę*, na co księża kaucyę złożyli. Jadąc do ziemi świętej na pielgrzymkę, zaniechałem wydawania *Dzwonu* i *Polski* — *Wieniec* i *Pszczółkę* miał podczas mej nieobecności wydawać p. Czaiński. Tymczasem wyszedł zakaz namiestnictwa, zabraniający drukowania i wydawania *Wieńca* i *Pszczółki*. Po rozmaitych trudnościach udało mi się przeprowadzić, że wydawano *Wieniec* i *Pszczółkę* w Czaczy. Obecnie *Wieniec, Pszczółka* i *Dzwon* wychodzą znowu w Cieszynie.

Odczytywania świadectw swoich zrzeka się ksiądz oskarżony, prosi tylko o odczytanie świadectwa gminy w Kulikowie, które też zostaje odczytane i brzmi zaszczytnie dla oskarżonego.

Nakoniec na wniosek ks. Stojałowskiego zostaje odczytane świadectwo moralności wydane mu przez ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego w r. 1878, również bardzo zaszczytne, pochwalające mu wydawanie pism ludowych i nazywające go *bene meritus*

Obrońca prosi o skonstatowanie, że kalendarz *Wieńca* i *Pszczółki* zawiera 6 i pół arkusza druku.

Przewodniczący konstatuje, że zawiera sześć i pół arkusza druku, stron 98.

Zabiera głos prokurator, stawiając wniosek, aby dla ostatecznych wywodów zarządzić rozprawę tajną, motywując, że niepodobna w czasie tego wywodu odłączyć tego, co było traktowane na jawnej rozprawie, od tego, co tajnie omawiano.

Obrońca sprzeciwia się, motywując, że sprawy poruszane na tajnem posiedzeniu tyczyły się wyroków i aktów, które nie mogą być kwestyonowane, a zatem nie mogą być i w ostatecznych wywodach szczegółowo poruszane.

Oskarżony przychyla się do wniosku obrońcy. Prokurator obstaje przy swoim.

Obr. Wspomniał ksiądz dobrodziej, że pobierał dochody z probostwa w kwocie 7000 złr. Tymczasem dr. Pająk wystąpił z pretensyą w kwocie 600 złr., do czego przyłączyły się później pretensye Tow. kredytowego w kwocie 1400 złr. Jakże można było dopuścić do otwarcia konkursu na tak małą kwotę?

Osk. Kiedy na mnie po popłochu, rzuconym między wierzycieli przez zatrzymanie mi dochodów, spadli wszyscy wierzyciele, wtedy ja nikomu nie odmawiałem, owszem chciałem, aby wszyscy byli zaspokojeni i mówiłem im, aby sobie brali dochody. Dr. Pająk pierwszy prowadził przeciw mnie konkurs imieniem dwóch nieżyjących towarzystw, jednego w likwidacyi drugiego w konkursie a nadto z sumy 1300 złr. która na mnie spadła w skutek poręczenia, i była zabezpieczona na kamienicy tego, za którego dałem rękojmię. Mimo przedstawień czynionych i dowodów, że ta suma jest zabezpieczona, nie chciał dr Pająk odstąpić od konkursu i miał mówić: „Trzeba przecie raz tego Stojałowskiego zgnieść“.

Jeden z sędziów przysięgłych zapytuje, czy ks. Stojałowski na podstawie pism i listów od prenumeratorów, jakoteż za pomocą przytoczenia głosów dzienników i zdań innych ludzi o wpływie jego na lud i o jego redaktorskiej działalności, nie mógłby także dać w tym kierunku swojej charakterystyki?

Osk. Celem mojej pracy i pism jest zawsze: zwracać uwagę władz wyższych i rządu na to, co lud boli, aby na to te władze poradziły. A ilość listów chłopskich z gorącemi prośbami gdym ich brał w obronę, których odbieram w przecięciu po dwieście tygodniowo, jest najlepszym dowodem, że ja rzeczywiście mogę wiedzieć, co lud boli i mam prawo dopominania się o jego krzywdy.

Dalej konstatuje ks. Stojałowski z aktów sądu cieszyńskiego, że śledztwo przeciw niemu wdrożono i z powodu § 11 ustawy prasowej. Sąd wyższy krakowski zadecydował, że sprawa o ten § 11 ma być traktowaną łącznie przy niniejszej rozprawie. Prokurator w ciągu 4-miesięcznego więzienia oskarżonego nie miał czasu zbadać tej sprawy i wyłączył ją z aktu oskarżenia, grożąc, że gdy oskarżony na to się nie zgodzi, rozprawa i więzienie śledcze odłożone zostanie aż do września.

Przew. przerywa oskarżonemu, zwracając uwagę na to, że ten § 11 nie jest w oskarżeniu, więc mówić o czem nie można.

Osk. Prokurator zachował sobie ten paragraf przed zwykły trybunał, abym ja przecie jakiś wyrok dostał.

Postępowanie dowodowe zakończono.

Sędziom przysięgłym zadano 10 pytań głównych, a mianowicie:

1) Czy oskarżony ks. Stanisław Stojałowski winien jest, że w broszurze p. n. *„Vor das Weltgericht“* — *„Veruntreuung oder Appresionspolitik“* z daty Cieszyn 15 czerwca 1892 przez treść ustępu, zamieszczonego na stronie 12, pogardę i nienawiść przeciw osobie Najjaśniejszego Pana wzniecić usiłował?

2) Że w broszurze *„Vor das Weltgericht“* przez łżenia, wyszydzania, nieprawdziwe podanie i przekręcanie rzeczy zarządzenia i rozstrzygnienia władz administracyjnych i sądowych w powadze poniżyć i takiemi środkami innych do nienawiści i pogardy przeciw tymże władzom i przeciw poszczególnym organom rządu pod względem ich urzędowania pobudzić usiłował?

3) Że w broszurze *„Vor das Weltgericht“* wzywał i pobudzał włościan do nieprzyjaznych kroków przeciw pojedynczym klasom i stanom towarzystwa społecznego i mieszkańców państwa do łączenia się w nieprzyjazne sobie stronnictwa wzywał i skłonić usiłował?

4) Że jako wydawca i odpowiedzialny redaktor peryodycznego czasopisma z t. *„Słowa prawdy“* polecił wydrukować znane mu dobrze z treści artykuły, a mianowicie: *a)* artykuł p. n. „Gwałty galicyjskich sędziów“, *b)* artykuł p. t. „Rządy starostw galicyjskich“ z pododdziałem „Pan satrapa — starosta w Lisku“ *c)* artykuł z n. „Galicyjska czy austryacka sprawiedliwość“, a we wszystkich tych drukowanych artykułach przez łżenie i wyszydzanie itd., jak pytanie drugie.

5) Że jako wydawca i odpowiedzialny redaktor peryodycznego czasopisma *Wieniec polski* polecił wydrukować w nr. 8 tegoż czasopisma 15 listopada 1892 napisane przez siebie artykuły z n. „Uciekanie włościan do Rosyi“ i „Listy od przyjaciół *Wieńca*“, „Odezwa do wszystkich abonentów i czytelników“, a we wszystkich tych drukowanych artykułach i t. d. jak pytanie drugie.

6) Że napisał, dał wydrukować i rozesłał między włościan w Galicyi pismo ulotne p. t. „List do szanownych czytelników i przyjaciół naszych“, a w tem piśmie ulotnem i t. d., jak pytanie drugie.

7) Że jako wydawca i odpowiedzialny redaktor peryodycznego czasopisma z nap. *Słowa prawdy* polecił wydrukować: *a)* artykuł p. t. „Gwałty galicyjskich sędziów“, *b)* artykuł z nap. „Galicyjska czy austryacka sprawiedliwość“, a w tych drukowanych artykułach starał się podburzyć i skłonić włościan i t. d., jak pytanie trzecie.

8) Że jako wydawca i odpowiedzialny redaktor peryodycznego czasopisma *Wieniec Polski* polecił wydrukować w nr. 3 (wyjątkowym) tegoż czasopisma z daty: w Czacy 15 listopada 1892 napisane przez siebie artykuły z napisem „Uciekanie włościan do Rosyi“ i „Listy od przyjaciół *Wieńca*“, „Odezwa do wszystkich abonentów i czytelników“, a w tych drukowanych artykułach i t. d., jak pytanie siodme.

9) Że napisał i rozesłał między włościan w Galicyi pismo ulotne p. n. „List do szanownych czytelników i przyjaciół naszych“ z datą w Czacy w dniu św. Marka 1892 zaopatrzony jego podpisem, a w tem drukowanem piśmie ulotnem i t. d., jak pytanie siódme.

10) Że pismo drukowe p. t. „Kalendarz katolicki Wieńca i Pszczółki na rok Pański 1893“, którego to pisma drukowego dalsze rozpowszechnianie wzbronione zostało, mimo że mu powyższe orzeczenie sądowe znanem było, wbrew temu zakazowi sądowemu w marcu 1893 r. w Turzempach, Chłopicach i Rybiu nowem rozszerzał?

Po odczytaniu powyższych pytań, wywiązała się zajmująca rozprawa pomiędzy prokuratorem a oskarżonym i obrońcą.

Oskarżyciel wniósł mianowicie, aby w razie zaprzeczenia pierwszego pytania postawiono dodatkowe, ewentualne pytanie o obrazę majestatu z §. 63 u. k.; twierdząc, że w broszurze oskarżonego będą w każdym razie „poniżania powagi Najjaśniejszego Pana“. Następnie wniósł prokurator opuszczenie w trzeciem pytaniu słowa „włościan“.

Obrońca dr. Lewartowski sprzeciwił się obu wnioskom prokuratoryi: pierwszemu, ponieważ prokurator nie przytoczył tego ustępu odnośnej broszury, któryby przedmiotowo miał stanowić istotę zaznaczonego czynu. O ile obrońca sam zna treść broszury, twierdzić może stanowczo, że oskarżony w żadnym ustępie ani ujmował ani naruszał czci monarsze należnej, przeciwnie, zachęcał „stać przy tronie“. Również sprzeciwia się obrońca wnioskowi o wykreślenie słowa „włościan“ z 3 pytania, gdyż akt oskarżenia na słowo to wielki nacisk kładzie i głównie na „podburzaniu włościan“ opiera swe zarzuty.

Na powtórne przemówienie oskarżyciela, wyjaśnia obrońca, że oba wnioski, są z prawnych względów niedopuszczalne.

Zabiera głos oskarżony: Z prawnego stanowiska nic nie dodaję, bo to jest rzecz obrońcy, któremu losy moje powierzyłem. Muszę jednak z mojego stanowiska, rozumowo-filozoficznego słów kilka powiedzieć. Prokurator powiada, że w skutek wyniku rozprawy, czuje się spowodowany zmienić pytanie. Na mój chłopski rozum biorąc zdaje mi się, że jeżeli prokurator chciał co zmienić, to należało zmienić akt oskarżenia i to przed zamknięciem postępowania dowodowego. Teraz postępowanie to jest już zamknięte, ja nic już powiedzieć nie mogę, a prokurator zupełnie oskarżenie zmienia. Toż to jest nowy akt oskarżenia *(Poruszenie w sali)*, to jest przerzucanie z jednej zbrodni w drugą, trzebaby chyba nowej rozprawy. Nie byłem i nie mogłem być na to przygotowany, że po zamknięciu dowodowego postępowania o nową zbrodnię będę oskarżony. Ja się tam nie znam na paragrafach, wiem tylko, że ustawa karna mieści w sobie z 534 §§-ów. Znam tylko przykazania boskie i kościelne, uczyłem się filozofii o *iura et iustitia* i sądzę, że taki wniosek jest absolutnie niedopuszczalny. Dlatego też stanowczo opieram się temu. Jeżeli wynik rozprawy nakazywał coś takiego, to był jeszcze czas. Co do drugiego wniosku o wyrzucenie słowa „włościan“ w pytaniu drugiem, to prokurator zamiast odstąpić od tego punktu oskarżenia przed zamknięciem postępowania dowodowego, odstępuje teraz dopiero od niego. Ale, żeby odstąpił, nie powiedziałbym ani słowa, wolno ci odstąpić. *(Wesołość)*. Ale skoro raz jest w akcie oskarżenia powiedziano, żem miał włościan podburzać, skoro cały czas o tem się tylko mówiło i ja tylko na to odpowiadałem a na taki wniosek przygotowany być nie mogłem, więc protestuję jak najsilniej przeciw temu, żeby mnie nową zbrodnię podsuwać.

Przewodniczący odroczył rozprawę do godziny 4 popołudniu. Popołudniu też rozstrzygnie się pytanie, czy rozprawa ostatecznie odbędzie się jawnie czy tajnie. — Licznie zgromadzona publiczność co chwila objawia współczucie swe oskarżonemu.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś wieczorem.

Nakładem wydawnictwa „Nowej Reformy“. — W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.